

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Diabelski pakt Ribbentrop-Mołotow to rzeczywiście już historia?

● Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego i co z nich pamiętamy ● Amerykański sen Piotra Adamczyka

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Piątek
19.08.2022

Nr 192 (4740)
Nakład: 17.700 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,60 zł (w tym 8% VAT)



Brydżyści grali w Ustce. Karciane zmagania mają nad Bałtykiem długą historię **str. 23**

Regaty Unity Line. XX jubileuszowa edycja już za nami **str. 6**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



Zrobią wszystko, by uratować Odrę.

Byliśmy nad zatrutą rzeką na południe od Szczecina. Mieszkańcy płaczą, ale strażacy robią wszystko, by oczyścić jej nurt. Jednak walka o Odrę potrwa jeszcze długo

TYGODNIK REGIONÓW STR. 12-13

Matka Boska Zielna dobra jest na wszystko. Pomaga zawsze i każdemu
TYGODNIK REGIONÓW STR. 18



Z wraku wyczarowany. Wojenny opel
TYGODNIK REGIONÓW STR. 18

Jedna zła data wystarczyła, żeby szkoła straciła pieniądze – urzędnik popełnił błąd, ale to nie było przestępstwo. Spór trwa **str. 4**

AUTOPROMOCJA

0010570884

Jeszcze tylko

DZIŚ

możesz zamówić prenumeratę "Głosu" na wrzesień

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Kąpieliska. Co o nich wiemy? Jak działają od środka?

PONIEDZIAŁEK

● Za nami szósta (niepełna) kolejka PKO Ekstraklasy

WTOREK

● Strefa Biznesu, czyli jak gospodarka wpływa na nas

ŚRODA

● Jak co tydzień dodatek tematyczny Strona Zdrowia

CZWARTEK

● Pod paragrafem, czyli zbrodnie i przestępstwa

PIĄTEK

● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Rtęci nie ma, jest za to mnóstwo małych rybek. Widać, że rzeka wraca do życia

Łukasz Brodzik
Rozmowa

Z Joanną Kokot-Ciszewską, Lubuskim Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii, rozmawiał w Radiu Zachód Łukasz Brodzik.

W ostatnich dniach oczy wszystkich zwrócone są w kierunku służb i osób, które pracują nad znalezieniem przyczyn zatrucia ryb w Odrze. Jakie działania podejmuje Inspektorat Weterynarii?

Pracujemy, można powiedzieć, pełną parą 24 godziny na dobę, pobieramy próby do badań. Początkowo były pobierane ryby martwe, ale od trzech dni pobieramy również ryby żywe, a od wczoraj również skorupiaki. Badamy w kierunku zawartości metali ciężkich, zawartości związków pestycydów oraz tak zwanej grupy PCB, czyli polichlorowanych bifenyli. Na chwilę obecną wyniki badań, które do nas spływają, nie potwierdzają obecności wymienionych przez mnie substancji i pierwiastków w ciele ryb. Państwowa Straż Rybacka łowi żywe ryby, a my pobieramy próby do badań, które są ukierunkowane na histopatologię oraz na badania mikrobiologiczne. Wykonujemy całe spektrum badań, które jesteśmy w stanie zrobić, aby w jak najszybszym czasie wykluczyć źródło tej strasznej tragedii.

Czy państwo mieli już do czynienia ze sprawą tak dużych rozmiarów?

Podczas całej swojej zawodowej kariery nie widziałam takiej katastrofy ekologicznej. Wczoraj na wideokonferencji miałam kontakt z naukowcami i oni wysuwają hipotezę silnej intoksykacji rzeki przez dość małą dawkę jakiegoś czynnika, ale w bardzo wysokim stężeniu. Ponieważ rzeka Odra jest rzeką dość wątko płynącą, dlatego też przemieszczanie się tego czynnika z Dolnośląskiego przez Lubuskie do Zachodniopomorskiego następuje dość szybko. W tej chwili, jak już odwiedzamy nabrzeże Odry na odcinku w województwie



FOT. KALISZ.NASZEMIasto.PL

Kokot-Ciszewska: - Próbkami nie wykazują stężenia podwyższonego rtęci

lubuskim, widzimy mnóstwo małych rybek, pięciocentymetrowych, dziesięciocentymetrowych. Widać, że rzeka żyje. Mnóstwo ptactwa pojawia się chociażby na odcinku Cigacice - Kostrzyn. Życie zostało zachowane. Domniemywamy, że wyniki próbek pobieranych przez nas w kierunku pestycydów i metali ciężkich nie dają pozytywnych efektów, ponieważ żeby taki czynnik wykryć, to niestety skażenie musi być przewlekłe, długofalowe.

Dodatkowe czynniki, które mają znaczenie, to niski stan wody, wysokie temperatury... Czy nie jest tak, że to wszystko mogło jednocześnie wpłynąć na to, że ta ryba nie mogła się czuć jak przysłówiowa ryba w wodzie?

Obniżony stan Odry spowodował, że czynnik, który mógł wywołać zatrucie, pojawił się w większym stężeniu. Uważamy, że również mogły zadziałać czynniki naturalne, toksyny i mnóstwo innych rzeczy, które znajdują się na dnie ekosystemu rzeki. I to wszystko mogło spowodować, że doszło do tak strasznej tragedii.

Lubuska marszałek Elżbieta Polak epatowała, że rtęć jest w Odrze ponad skalę, z których to słów - po informacjach ze strony niemieckiej - musiała się wycofać. W jakim stężeniu musiałaby być rtęć, by jednorazowo ryby zabić? Metale ciężkie muszą odłożyć się w poszczególnych organach w ciele, na przykład ryby, żebyśmy mogli stwierdzić zatrucie daną substan-

cją. Jednorazowy, szybki kontakt z pewną toksyną, niestety, nie da nam obrazu w wyniku badań laboratoryjnych, że akurat to była rtęć czy to był inny pierwiastek. Z badań, które wykonaliśmy, wszystkie próbki są poniżej normy i nie wykazują podwyższonego stężenia rtęci w mięsie ryby.

Jak wyglądają te badania i czy badania w naszych laboratoriach odbiegają standardem od tych w krajach Zachodu?

Martwe ryby pracownicy inspekcji pobierają z brzegów rzeki, następnie wykonywana jest sekcja, która jest protokolowana. Do tego robiona jest faktografia. Następnie jest to pakowane i wysyłane do Instytutu Weterynaryjnego w Puławach, najważniejszego ośrodka badawczego w Polsce, bądź też do zakładów higieny weterynaryjnej przy wojewódzkich inspektoratach weterynarii.

Rozumiem, że to są badania, które są realizowane według standardów europejskich? Oczywiście. Nie ma innej opcji.

Ile parametrów jest badanych?

Praktycznie cała tablica Mendelejewa jest przebadana. Również cała masa, właściwie na obu stronach kartki A4, to wypisane substancje z rodzajów pestycydów oraz tych polichlorowanych bifenili, żeby też są toksyczne dla ryb. Tych badań jest przynajmniej kilkadziesiąt robionych jednorazowo.

Wracając jeszcze do kwestii oszczędzania energii...

Przez ostatnie dwa lata związane z pandemią COVID-19 myśmy tak naprawdę już zaczęli oszczędzać. Teraz w polu widzenia jest kolejny kryzys, więc warto dalej kontrolować własny styl życia, żeby uniknąć napływu nagłych kosztów i związanych z tym rozmaitych trudności. Politycznie jest to niebezpieczna kwestia, bo znowu trzeba zachęcać ludzi, żeby zaciskali pasa. Ale prawda jest taka, że nie mamy wyboru. ©

KALENDARIUM

19 SIERPNIA

1587

Zygmunt III Waza został wybrany na króla Polski. Po objęciu tronu starał się o utrzymanie bliskich stosunków z habsburskim dworem cesarskim. Za jego panowania Rzeczpospolita Obojga Narodów zajmowała największy obszar, jednakże na wschodnich rubieżach dochodziło do buntów kozackich i zatargów z Imperium Osmańskim. Zygmunt Waza, sam uzdolniony artystycznie, objął mecenasem sztukę, wspierał naukę, zajmował się ogrodami. Jako władca odznaczał się wielką pracowitością, prowadził życie bez przepychu, dużo czasu poświęcał na praktykowanie wiary. Zygmunt III Waza urodził się 20 czerwca 1566 roku, a zmarł 30 kwietnia 1632.

1887

Całkowite zaćmienie słońca widziane w Polsce. Zainspirowało Bolesława Prusa przy pisaniu „Faraona”. Pisarz miał okazję obserwować zaćmienie podczas swojego pobytu w Mławie. Ostatnie całkowite zaćmienie słońca było widziane na wschodzie naszego kraju 30 czerwca 1954 roku. Kolejne naukowcy przewidują na 2135 rok.

1901

Na szczycie Giewontu poświęcono 15-metrowy żelazny krzyż. W uroczystości wzięło udział 300 pielgrzymów. Krzyż zaprojektowany przez krakowskiego przemysłowca Józefa Góreckiego wykonano w jego fabryce z 400 elementów o łącznej wadze 1819 kilogramów. Położenie fundamentu i montaż trwały sześć dni. 6 września 2007 krzyż został wpisany do rejestru zabytków województwa małopolskiego.

1934

90 procent obywateli Niemiec zatwierdziło w referendum połączenie urzędów prezydenta i kanclerza i objęcie utworzonego w ich miejsce urzędu wodza i kanclerza Rzeszy przez Adolfa Hitlera.

1960

Radziecka rakietą kosmiczną Sputnik 2 z psami Strielką i Bielką na pokładzie została wysztrzelona w przestrzeń międzyplanetarną. Powróciła na Ziemię 20 sierpnia. Był to pierwszy udany powrót organizmów żywych z przestrzeni kosmicznej. Oprócz psów, na pokładzie Sputnika było jeszcze m.in. sześć czarnych i sześć białych myszy.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

27°C
18°C



Słońce
Okolo 10 godzin w ciągu dnia.
Uwaga
Możliwe burze, zwłaszcza po południu.

Sobota

25°C
15°C



Słońce
Okolo 8 godzin w ciągu dnia.
Uwaga
Możliwe opady deszczu i gwałtowne burze.

Niedziela

25°C
15°C



Słońce
7 godzin w ciągu dnia będzie słonecznych.
Uwaga
Bez deszczu. Wiatr słaby i umiarkowany.

Michał
Elmerych



PIĘKNA RZĘKA ODER, ODER DUŻY KŁOPOT?

Na początku XXI wieku ówczesny niemiecki kanclerz (dziś znany bardziej jako człowiek na usługach putinowskich spółek) Gerhard Fritz Kurt Schröder przybył z wizytą do Szczecina. To było niemal dokładnie 21 lat temu, 14 sierpnia 2001 roku. Schröder był wówczas u szczytu popularności. Nazywany „Medienkanzler” zawsze miał na podorzędu jakiś niemiecki bon mot. Nie inaczej było i wówczas. „Die Oder ist ein schöner Fluss, aber keine Grenze” - rzucił („Odra jest piękną rzeką, ale nie granicą”). Mimo iż wciąż jeszcze na mostach granicznych stały posterunki Grenzschutzu i Straży Granicznej.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Odra rzeczywiście przestała być granicą polsko-niemiecką, między jednym a drugim jej brzegiem kursuje prom „Bez granic”, mieszkający nad Odrą państwo Kowalscy i Schmidt cieszą się nią tak samo. Do czasu.

Katastrofa ekologiczna, jakiej doświadcza rzeka, pokazuje, że dla Niemców Odra wciąż jest - owszem - może i schöner Fluss, ale i Grenze. Kiedy tylko nadarzy się okazja, staje się zakładnikiem międzynarodowej polityki. Kiedy mówimy o jej żeglowności, Niemcy puszczają do boju swoich „ekologów”. Kiedy zdarzy się tragedia jak ta rozgrywająca się teraz, to można Odrą dowalić polskim władzom, samemu nie robiąc nic, by pomóc oczyścić rzekę. Nawet zapórę przeciwko śniętym rybom w Mescherin ustawiali Polacy. Oder ma w języku niemieckim jeszcze jedno znaczenie. Wyraz pisany małą literą jest spójnikiem. Albo, lub, bądź - tyle znaczy. Może więc postawić Niemcom pytanie. Oder Oder, oder nichts? ©



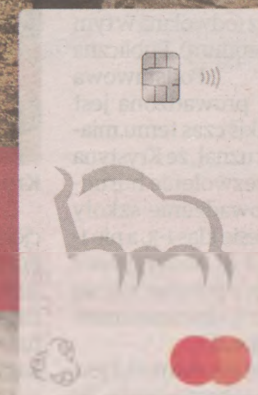
Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

NA DUŻE PLANY I MAŁE MARZENIA

Promocja do 31.08.2022 r.

Nowość!



NA DUŻE Pożyczka gotówkowa

Prowizja

0%

RRSO

9,9%

NA MAŁE Karta Kredytowa z Żubrem

RRSO

0 zł

za kartę
w pakiecie
Standard

9,92%

RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania pożyczki wynosi 9,9% przy założeniach: całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów) 4737 zł, pożyczka zaciągnięta na 17 miesięcy, oprocentowanie zmienne 9,49% w stosunku rocznym, całkowity koszt pożyczki 344,21 zł (w tym odsetki 344,21 zł), całkowita kwota do zapłaty 5081,21 zł, płatna w 16 ratach miesięcznych po 298,90 zł, 17. rata wyrównująca 298,81 zł. Kwota udostępniana pożyczkobiorcy 4737 zł. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 28.04.2022 r.

Oferta pożyczki ważna do 31.08.2022 r. dla nowych i obecnych klientów nieposiadających od 1.01.2022 r. pożyczki w Banku Pekao S.A. Dotyczy pożyczki na dowolny cel od 1000 zł do 250 000 zł z okresem spłaty do 36 miesięcy.

RRSO dla Karty Kredytowej z Żubrem wynosi 9,92% przy założeniach: przyznany limit kredytowy 7300 zł wypłacony jednorazowo, w trybie transakcji bezgotówkowej, spłacany w 12 równych kwotach miesięcznych, oprocentowanie promocyjne stałe 9,7% w stosunku rocznym, całkowita kwota do zapłaty 7667,22 zł, całkowity koszt 367,22 zł obejmuje: odsetki 367,22 zł oraz opłatę miesięczną za obsługę karty 0 zł, okres kredytowania 12 miesięcy. Kalkulacja przygotowana na 27.04.2022 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Oferta promocyjnego stałego oprocentowania limitu kredytowego na Karcie Kredytowej z Żubrem w wysokości 9,7% w okresie od 1.06.2022 r. do 31.08.2023 r. dotyczy umów o kartę zawartych od 1.06.2022 r. do 31.08.2022 r.

Warunkiem udzielenia pożyczki, limitu kredytowego jest pozytywna ocena zdolności kredytowej kredytobiorcy. Informacje zawarte w materiale nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Szczegółowe informacje o produktach banku oraz regulamin promocji „Promocyjne oprocentowanie limitu kredytowego na Karcie Kredytowej z Żubrem” znajdziesz w placówkach i na pekao.com.pl. | **Bank Pekao S.A.**

nasz REGION

MIASTKO

Zawody w Disc Golfa

Dziś o godz. 18 na terenie rekreacyjnym Zielony Ruczaj w Miastku rozpoczyna się III Miasteczkie Zawody w Disc Golfa. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Miastku zaprasza do zabawy dzieci, młodzież i seniorów. Zgłoszenia chętnych są przyjmowane przed zawodami, w godz. 16-17.30.
(ANG)



DYŻURNY GŁOSU

Magdalena Olechnowicz,
tel. 510 026 923

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku, ul. H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: magdalena.olechnowicz@polskapress.pl

FOT. ARCHIWUM

Urzędnik wpisał złą datę, lecz przestępstwa nie ma. Ale do szkoły ponad 500 tys. zł nie trafiło

Andrzej Gurba
Miastko

Prokuratura w Miastku stwierdziła, że urzędnik z ratusza popełnił błąd, ale sprawę umorzyła. Jednak przez ten błąd o mało nie doszło do upadku szkoły w Kamnicy.

Spór między Krystyną Hingst, która prowadzi szkołę w Kamnicy a gminą Miastko trwa od jesieni 2018 r., kiedy burmistrzem została Danuta Karaśkiewicz (odwołana w tym roku w referendum). Publiczna Szkoła Podstawowa w Kamnicy prowadzona jest od 2001 r. Jakiś czas temu miasteczki ratusz uznał, że Krystyna Hingst ma zezwolenie burmistrza na prowadzenie szkoły tylko w zakresie klas 1-3, a nie 1-6 (a później 1-8). Strony przez wiele miesięcy przerywały się argumentami, dokumentami i interpretacjami.

Formalnie sprawa nadal jest w toku, ale ratusz uważa, że w mocy jest „stare” zezwolenie dotyczące tylko klas 1-3. Krystyna Hingst uważa, że „stare” zezwolenie dotyczy klas 1-6 (teraz 1-8). Dodajmy, że miasteczki ratusz nie wypłacił Krystynie Hingst dotacji na klasy 4-6 oraz częściowo na przedszkole za rok szkolny 2019/2020.

Od września 2020 r. nie ma już problemu dotacji na dzieci powyżej trzeciej klasy, bo od tego czasu w Kamnicy funk-



Krystyna Hingst, właścicielka szkoły w Kamnicy, na jednym ze spotkań z rodzicami

cjonuje też niepubliczna szkoła podstawowa. Krystyna Hingst zmuszona była założyć szkołę niepubliczną, aby wytrącić ratuszowi argument do nieprzekazywania dotacji. Czyli w Kamnicy działa teraz szkoła publiczna i niepubliczna. Dzieci w klasach 1-3 uczą się w szkole publicznej (większa dotacja i działanie na podstawie zezwolenie burmistrza), a w klasach 4-8 w szkole niepublicznej (mniejsza dotacja i wystarczy wpis, bez zgody burmistrza).

Danuta Karaśkiewicz, będąc burmistrzem Miastka, nakazała Krystynie Hingst zwrot dotacji, które zostały - jej zdaniem - pobrane w nadmiernej wysokości

oraz wydane na cele niezwiązane z kształceniem. Chodziło łącznie o ponad 560 tys. zł. Zakwestionowane zostały m.in. faktury wystawione szkole przez firmę transportową Krystyny Hingst (dowóz dzieci do szkoły) oraz opłacanie z dotacji wynajmu sal w budynku szkoły w Kamnicy, którego właścicielem jest mąż Krystyny Hingst. Ona oczywiście nie zgadza się z taką interpretacją.

29 września 2021 r. burmistrz Danuta Karaśkiewicz wydała decyzję administracyjną nakazującą zwrot pieniędzy przez Krystynę Hingst. Później skierowała sprawę do komorniczej egzekucji, choć

Hingst odwołała się od tej pierwszej decyzji do Samorządowego Kolegium Odwoławczego (SKO) w Słupsku.

I tu dochodzimy do wpisaną przez pracownika miasteczkiego ratusza daty niezgodnej ze stanem faktycznym na poświadczeniu odbioru decyzji burmistrza podpisanym przez właścicielkę szkoły w Kamnicy. Dopisana niewłaściwa data (jeden dzień różnicy) spowodowała, że SKO w Słupsku nie zajmowało się merytorycznie odwołaniem Krystyny Hingst, uznając, że jest ono wniesione po terminie. To z kolei umożliwiło miasteczkiemu ratuszowi komorniczą egzekucję. W rze-

czywistości Krystyna Hingst zmieściła się w terminie odwoławczym.

Właścicielka szkoły w Kamnicy uznała, że konieczne jest powiadomienie prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

Miasteczka prokuratura szybko ustaliła, kto dopisał złą datę. Urzędnik przyznał się do jej wpisania, wyjaśniał, że doszło do tego przez pomyłkę. Prokuratura dała mu wiarę, umarzając postępowanie w sprawie poświadczenia nieprawdy, bo nie stwierdziła znamion czynu zabronionego.

- Musielibyśmy udowodnić celowe działanie zmierzające do poświadczenia nieprawdy. A tego nie udało się wykazać. Stąd umorzenie dochodzenia. Pani Krystyna Hingst złożyła zażalenie. Niewykluczone, że zanim sprawa trafi do sądu (rozpatrzenie zażalenia o umorzeniu - dop. red.) podejmiemy jeszcze dodatkowe czynności - mówi Izabela Baranowska, prokurator Rejonowej w Miastku.

Zatem doszło do wpisania złej daty, ale nie ma przestępstwa. Jednak Krystynie Hingst niesłusznie zamknięto drogę odwoławczą od decyzji burmistrza, a ratusz sam sobie umożliwił egzekucję komorniczą. Zablokowanie firmowych i prywatnych kont Krystyny Hingst niemal doprowadziło do upadku szkoły. Gdyby SKO zajęło się sprawą, nie byłaby możliwa komornicza eg-

zekucja. A dodajmy, że jest jeszcze możliwa droga sądowa.

Prokurator Baranowska mówi, że jej ustalenia (mimo umorzenia dochodzenia) dają podstawę Krystynie Hingst do skutecznego domagania się przywrócenia terminu na rozpatrzenie odwołania w SKO. Zainteresowana już taki wniosek złożyła. Ponadto prokuratura wystąpi do miasteczkiego ratusza o uporządkowanie sposobu doręczania urzędowych decyzji. - Nie może tak być, że odbiorca podpisuje odbiór, a w kwitariuszu nie tylko nie ma daty, ale nawet numeru decyzji. To nie były odosobnione przypadki. To pole do ewentualnych nadużyć - stwierdza Izabela Baranowska.

Na dzisiaj formalnie Krystyna Hingst ma tylko zawieszoną egzekucję komorniczą do końca sierpnia.

- W związku z tymi ustaleniami burmistrz Miastka powinien w własnej inicjatywy odstąpić od egzekucji. Zawieszenie to półśrodek. Nauczona doświadczeniem sama złoży taki wniosek do urzędu - oznajmia Hingst.

Uważa, że ratusz powinien zwrócić jej wszystkie niesłusznie zabrane pieniądze wraz z kosztami i odsetkami (ponad 560 tys. zł).

- Mało brakowało, a szkoła przestałaby istnieć. Musiałam zaciągać kredyty, aby funkcjonowała - stwierdza Krystyna Hingst. ©©

Kradł szyny. Co zepsuł, będzie musiał naprawić

Sylwia Lis
Bytów

Sąd uznał 39-letniego mężczyznę winnego kradzieży szyn kolejowych na trasie Bytów-Korzybie. Podczas popełniania przestępstwa doprowadził do spalenia dwóch hektarów lasu.

Informacje o kradzieży szyn i elementów mocujących z nieczynnych odcinków torowiska między Bytówem a Korzybiem wpłynęły do bytowskich policjantów

w kwietniu tego roku. Złodziej ukradł ponad 170 metrów szyn. Ogólna wartość strat została wyliczona na ponad 16 tys. zł.

Sprawca jeszcze kilka razy demontował elementy torowiska. Podczas jednej z takich „akcji”, gdy używał palnika gazowego, doprowadził do pożaru lasu. Ogień rozprzestrzenił się na obszarze dwóch hektarów.

Policjanci z Bytowa ustalili, że związek z tą kradzieżą może mieć mężczyzna z powiatu wejherowskiego. Został

on zatrzymany na gorącym uczynku, gdy usiłował ponownie obrabować nieczynną linię kolejową w sąsiednim powiecie. Mężczyzna zorganizował sobie sprzęt potrzebny do demontażu mienia, a skradzione elementy składował w miejscu zamieszkania, gdzie policjanci odnaleźli 13 sztuk szyn kolejowych.

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Bytowie. Właśnie zapadł wyrok w tej sprawie. Okazało się, że mężczyzna odpowiadał w warunkach recydywy. Wcześniej był

skazany za kradzieże z włamaniem.

- Mężczyzna przyznał się do winy oraz dobrowolnie poddał się karze - mówi Małgorzata Jackowska-Borek, zastępca prokuratora rejonowego w Bytowie. - Oskarżonemu zarzucono popełnienie czterech przestępstw w warunkach powrotu do przestępstwa. Za te wszystkie przestępstwa sąd skazał oskarżonego 10 miesięcy bezwzględnej więzienia.

39-latek ma też nakaz naprawienia szkody. ©©

0010590435

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 12 sierpnia 2022 r. odeszła

ś^{tp} **Mirosława
Tomaszewska**

emerytowana nauczycielka biologii i zastępca dyrektora
w II Liceum Ogólnokształcącym w Słupsku.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
20 sierpnia 2022 r. na Starym Cmentarzu.

Wystawienie o godz. 11.20,
wyprowadzenie na miejsce spoczynku o godz. 11.50.

Msza żałobna w dniu pogrzebu o godz. 8.30
w kościele pw. św. M. Kolbego.

Pogrążona w smutku Rodzina

Mowi Poland S.A.

światowy lider
przetwórstwa łososia

MOWI



Wpłynij na swoją karierę

**POSZUKUJEMY OPERATORÓW PRODUKCJI, MAGAZYNIERÓW
I OPERATORÓW TECHNICZNYCH ORAZ NA INNE DZIAŁY
PRODUKCYJNE I OKOŁOPRODUKCYJNE**

OFERUJEMY:

- Umowę o pracę (z możliwością szybkiego przejścia na czas nieokreślony)
- Atrakcyjne wynagrodzenie
- Premię sezonową 1000 PLN netto
- Bonusy świąteczne
- Transport do i z pracy
- Wczasy pod gruszą
- Dofinansowanie wypoczynku dla dzieci (kolonie oraz półkolonie)
- Wycieczki dla pracowników
- Grupy sportowe
- Przychodnia medyczna na terenie firmy

**STABILNA FIRMA Z GLOBALNĄ
SKALĄ DZIAŁANIA:**

- pracuje z nami już prawie 4000 osób
- działamy w 8 zakładach produkcyjnych w 2 lokalizacjach – Duninowo, Lębork
- w zakładzie w Duninowie produkujemy każdego dnia 500 000 posiłków dla klientów na 4 kontynentach



POZNAJ NAS LEPIEJ:
[Fb.com/MowiPracownicy](https://www.facebook.com/MowiPracownicy)

DOŁĄCZ DO NAS: rekrutacja@mowi.com tel. 59 846 81 00

ŚWINOUJŚCIE/DZIWNÓW XX REGATY UNITY LINE ZA NAMI. ŻEGLARSKIE ZMAGANIA I WIELKI TORT NA MECIE

Ahoj przygodo! Barwna parada załóg i bałtycki wyścig jachtów



FOT. JAROSŁAW GĄSZYŃSKI



FOT. JAROSŁAW GĄSZYŃSKI

Katarzyna Świerczyńska
Żeglarsstwo

Jubileuszowe XX Regaty Unity Line im. Piotra Waszczenki przerodziły się w prawdziwe święto żeglarskie, a załogi 62 jachtów bezpiecznie dotarły na metę.

Pierwszych żeglarzy organizatorzy powitali 9 sierpnia w Marinie Jurka Poręby w Świnoujściu, bo tak już powszechnie żeglarze mówią o tym miejscu. Regaty Unity Line opanowały Świnoujście do soboty 13 sierpnia.

Dzień przed wypłynięciem jachtów do Dziwnowa odbyła się pieszka barwna parada załóg startujących w jubileuszowym wydarzeniu. Wtedy też odbyło się oficjalne rozpoczęcie im-

prezy oraz powołanie nowych członków Kapituły Honorowej Regat Unity Line. Do tego grona dołączyli prezydent Świnoujścia Janusz Żmurkiewicz oraz jego zastępca Paweł Sujka.

Warto zaznaczyć, że trasa grupy Extreme została zaplanowana tak, aby część wyścigu przebiegała wzdłuż szlaku, którym codziennie promy Unity Line realizują przewozy pasażersko-towarowe.

Nad tymi jachtami czuwał Statek Szkolno-Badawczy M/S Nawigator XXI Akademii Morskiej, zwany przez organizatorów Aniołem Regat. Żeglarze relacjonowali, że byli pozdrawiani przez kapitanów promów na trasie do Ystad.

Jeden z uczestników tak to wspomina: - W nocy wywołał na radio - Prom M/F Polonia

PIOTR WASZCZENKO (1969-2013)

Absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego. Od początku swojej kariery związany był z branżą morską. Początkowo w Polsteam Shortramp Sp. z o.o., następnie w Polskiej Żegludze Morskiej.

Prezes Zarządu w Unity Line (polskiego operatora promowego), później wiceprezes, dyrektor zarządzający, a następnie dyrektor ds. eksploatacji. Pełnił również funkcję sekretarza Fundacji Pro Publico Mare oraz prezesa Stowarzyszenia Biuro Promocji Żegludki Morskiej Bliskiego Zasięgu.

prosi o potwierdzenie czy wyścig bezpiecznie trwa? Widzimy was, czy wszystko jest dobrze? W odpowiedzi słyszemy: Wszystko jest dobrze, tylko wiatru trochę mało - mówi.

Prom bezpiecznie popłynął w stronę Ystad, a wyścig trwał dalej.

w Świnoujściu wraz z pontonami szybkiego reagowania służb Straży Granicznej.

- Poczułem się dumny, że biorę udział w takim wydarzeniu, z tak znamienitą obstawą, w którym wraz z kolegami żeglarzami możemy świętować zmagania, odrobić odpocząć na jachcie, aby potem zrobić to, co kocham najbardziej, czyli popłynąć w morze wzdłuż trasy regat - wspomina komandor regat kpt. Paweł Hapanowicz.

Tego samego dnia wszystkie załogi bezpiecznie dotarły do mariny Dziwnów, gdzie w okolicach główek portu usytuowana była linia mety. W niedzielę rozegrano dwa pełne wyścigi.

Podczas zakończenia regat dyrektor Unity Line Jarosław

Kotarski wraz z burmistrzem Dziwnowa Grzegorzem Józwiakiem uroczystie podzielił ogromny tort, którym częstowali żeglarzy. Powitano również kwiatami Teresę Waszczenko oraz Jowitę Waszczenko - mamę i żonę Piotra Waszczenko. Tego dnia powołano też trzy kolejne osoby do Kapituły Honorowej Regat: Grzegorza Józwiaka oraz żeglarzy Janusza Skrzecza i Piotra Wojszelę.

Organizatorzy potwierdzają, że wszystkie jachty powróciły bezpiecznie do swoich portów lub popłynęły na kolejne starty.

- Jubileuszowe XX Regaty Unity Line imienia Piotra Waszczenki uważamy za zamknięte. Wypatrujcie nas za rok! - podsumowują.



FOT. JAROSŁAW GĄSZYŃSKI



FOT. JAROSŁAW GĄSZYŃSKI

Przez ból ciężko Ci się poruszać? To Ci pomoże!

Środek zakonników szpitalnych pomaga przynieść ulgę stawom w ekspresowym czasie!

Stawia na nogi nawet w beznadziejnych przypadkach.



Wyjątkowa formuła, stworzona przez ojca Alberta z Jerozolimy, może uratować od zaawansowanego bólu kolan, pleców, barków i łokci. Niezastąpiona przy kontuzjach, skuteczna na zwyrodnienia – silna mikstura w kapsułkach skutecznie wspiera stawy, mięśnie i ścięgna nawet w beznadziejnych przypadkach. Chcesz odzyskać sprawność na dobre? To Twoja szansa. Tylko teraz możesz wypróbować ten niezwykle preparat ZA DARMO.

Metoda, która wspiera zmniejszenie bólu w błyskawicznym tempie

Wspaniała nowina: po 108 latach odtworzono recepturę niezwyklej formuły, która zdaniem ekspertów, może działać niezwykle skutecznie i szybko, wesprze kręgosłup i poprawić sprawność w rękach oraz w nogach. Wyjątkowy preparat na stawy, stworzony przez szpitalnego zakonnika ojca Alberta z Jerozolimy, wypróbowało już ponad 1,5 miliona osób! Każda z nich potwierdza skuteczność.

Fenomenalny środek pomoże Ci:

- Szybko i skutecznie zmniejszyć łupanie w kolanach
- Poprawić sprawność w nogach i rękach
- Wprostować i wzmocnić plecy
- Pożegnać ataki rwy kulszowej
- Zredukować migreny wywołane urazami karku

Użytkownicy potwierdzają skuteczność

Nawet najwięksi sceptycy przyznają, że stosowanie preparatu może uchronić od zaawansowanych problemów. Ludzie z całego świata, którzy już przyjęli darmową porcję zakonnej receptury, ślą podziękowania za lepszą sprawność kończyn, możliwość poruszania się bez



bólu, swobodne poruszanie palcami oraz za uwolnienie się od problemów ze stawami. Ty również możesz dołączyć do grona tych wybrańców i ZA DARMO otrzymać profesjonalny środek wspierający stawy ojca Alberta z Jerozolimy. Pomógł on przywrócić sprawność setkom tysięcy ludzi, a jego historia jest równie niezwykła jak działanie.

Oto sposób, który wesprze Twoje kości

Rok 1911, podnóże góry Skopus w Jerozolimie. Mieszkający tam ojciec Alberto to szpitalnik, który słynie ze swojej sztuki zielarskiej. Potrafi on znaleźć dobroczynne zioła nawet w jałowym, pustynnym terenie. Z najmniejszego, uschniętego listka robi wyciągi tak silne, że natychmiast znika po nich ból, mrowienie i obrzęki. Pewnego dnia, podczas szczególnie żarliwej modlitwy, ojciec Alberto doznaje niezwyklej wizji. Ukazuje mu się postać promieniująca miłością i dobrem, po czym nakazuje, aby ten zebrał wszystkie swoje medyczne księgi i wrócił do Europy.

Znajdziesz tam rośliny, których moc zwiększysz 100-krotnie, zaś one i Twoje przyszłe męczeństwo uratują zdrowie całych pokoleń – mówi. Ojciec Alberto pojmuję, że usłyszał głos Pana i niezwłocznie wyrusza w podróż. Po drodze doznaje kolejnych objawień i na ich podstawie zbiera szczególne gatunki roślin z 9 krajów europejskich. Tworzy z nich



ojciec Alberto

mieszanek, która w mgnieniu oka usuwa ze stawów rwący, piekący i kłujący ból. Każdy, kto jej użyje, zyskuje szansę, aby swobodnie chodzić, wstać, poruszać się i odzyskać dawne życie.

Dar miłości ojca Alberta z Jerozolimy

Wieści o cudotwórczej miksturze zataczają coraz szersze kręgi, liczby uzdrowionych idą w setki. Wtedy jednak wybucha wojna.

Ostatnie doniesienia o ojcu Albercie pochodzą z polowego szpitala leżącego na terenie dzisiejszej Rumunii. Ranni żołnierze i miejscowa ludność wspominają wielkie poświęcenie oraz doskonałą wiedzę medyczną ofiarnego zakonnika. Jednak po nim samym ginie wszelki ślad. Znika też mikstura, którą leczył potrzebujących.

Niezwykła formuła na stawy powraca w 2022 roku

Przepis na niezwyklej preparat, który odnawia maź stawową i reperuje chrząstkę, odnalazł się cudem podczas remontu kapliczki w Karpatach. Być może jeden z wojennych uchodźców zostawił go tam w podzięce za nocleg. Formuła, którą odtworzono na podstawie tamtych zapisów, zdaniem ekspertów jest niezwykle silna i skuteczna, a przy tym nie otepia, nie podrażnia żołądka, a co najważniejsze – wspiera usuwanie stanów zapalnych ze stawów. I to bez względu na ich przyczynę!

PRZETESTUJ PRODUKT ZA 0 ZŁ!

Świadczenia osób stosujących miksturę ojca Alberta z Jerozolimy

Ręce powykręcane przez reumatyzm?

To już przeszłość

Któregoś dnia zagadnęłam sąsiadkę, co takiego zrobiła, że już nie musi chodzić o lasce. Wtedy usłyszałam o miksturze ojca Alberta! Też jej użyłam i teraz czuję się, jakbym dostała nowe ręce. Zdrowe, zwinne, niezawodne. Już zawsze będę za to wdzięczna.

Mariola, 69 l., Szczytno



Znów mogę normalnie chodzić!

Kiedy kilka miesięcy temu miałem poważne problemy z prawym biodrem, myślałem, że normalne życie już się dla mnie skończyło. Ból bywał okropny i miałem coraz większe problemy z poruszaniem się. Chodziłem po różnych specjalistach, bez skutku. Modliłem się o cud i on przyszedł! Wiem na pewno, że to właśnie środek ojca Alberta pomógł mi odzyskać sprawność. Bardzo szybko ból się zmniejszył, a wkrótce znowu mogłem swobodnie poruszać nogami. Teraz czuję się doskonale, a problemy ze stawami to już przeszłość!

Bogdan, 57 l., Elbląg



Ty też pozbędziesz się bólu raz na zawsze

Zakonnicy szpitalni, którzy uznają ojca Alberta za swojego patrona, na początku 2022 roku wznowili produkcję preparatu. Zaświadczają oni, że ten środek może stawiać na nogi wiele osób dziennie i pomagać nawet w przypadku tych najdotkliwiej cierpiących.

Zgodnie z wolą ojca Alberta zakon chce wspierać jak największą liczbę osób w tej walce. Do naszego kraju wysłano pakiet 100 darmowych opakowań preparatu na odnowę stawów. Jeśli chcesz otrzymać jedno z nich, na dole strony znajdziesz kontakt:

Metoda ojca Alberta z Jerozolimy uratuje Twoje stawy – zadzwoń po nią!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 02.09.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

Zadzwoń: 82 540 09 66

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



POLSKA i ŚWIAT

OTTAWA

„Ci, którzy nie chcieli dostrzec, że państwo Putina ma imperialistyczne tendencje, muszą dziś zmierzyć się z faktem, że w Rosji odrodziły się demony XIX i XX wieku: nacjonalizm, kolonializm i totalitaryzm” – napisał premier Mateusz Morawiecki w artykule opublikowanym w kanadyjskim dzienniku „National Post”. – „Polska nie ma monopolu na prawdę. Ale w stosunkach z Rosją ma znacznie większe doświadczenie niż inni”.

„
Wielu europejskich przywódców dało się omamić Władimirowi Putinowi i jest dziś w szoku

Mateusz Morawiecki, premier RP

Ustawowe wakacje kredytowe oddaliły bankructwa właścicieli mieszkań. Rynek jest stabilny

Zbigniew Biskupski
Warszawa

Mimo rekordowego załamania sprzedaży kredytów hipotecznych ceny mieszkań pozostają stabilne, a biorąc pod uwagę cały II kwartał, nawet nieznacznie wzrosły.

Taka sytuacja byłaby niemożliwa bez wprowadzenia ustawowych wakacji kredytowych – uważają analitycy rynku nieruchomości. Po czerwcowym spadku ofertowych cen mieszkań w lipcu nastąpiło minimalne odbicie.

Z raportu Expandera i Rentier.io wynika, że mimo niewielkiego wzrostu w lipcu wciąż w 11 z 17 badanych miast

przeciętne ceny były niższe niż w maju. Zmiany w wielkości miast są jednak minimalne.

Wyjątkiem jest jedynie Częstochowa, gdzie mimo lipcowego wzrostu przeciętna cena jest o 7 procent niższa niż w maju.

Z kolei dane na temat cen transakcyjnych opublikował Narodowy Bank Polski. Wynika z nich, że w II kwartale 2022 roku ceny wciąż rosły. Na rodzimym rynku kredytów hipotecznych popyt coraz bardziej spada.

W lipcu najmocniej wzrosły ceny w Sosnowcu, Gdańsku i Częstochowie.

To dokładnie te same miasta, w których w czerwcu ob-

serwowaliśmy największe spadki. Patrząc na dane ze wszystkich 17 badanych miast, sytuację należy określić jako stabilną, nie licząc Częstochowy, zmiany są bowiem niewielkie.

Stabilna jest też liczba wystawianych ogłoszeń.

W lipcu opublikowano 34 tysiące unikalnych internetowych ogłoszeń sprzedaży. Dla porównania – w czerwcu było ich 36 tysięcy, a w maju 32 tysiące.

Z raportu wynika również, że zakupów dokonywały głównie osoby o bardzo wysokich dochodach, które kupują mieszkania w dobrej lokalizacji i w dobrym stanie technicznym.

Prokuratura bada przyczyny zanieczyszczenia Odry

PAP
redakcja@polskapress.pl

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro powiedział, że prokuratura wyjaśni kwestię ewentualnych zaniedbań odpowiednich służb w sprawie katastrofy ekologicznej na Odrze.

– Do śledztwa dotyczącego zanieczyszczenia na Odrze prokuratorzy powołali licznych biegłych, których zadaniem jest pomagać prokuraturze i policji zbierać próbki i udzielać ostatecznych odpowiedzi – poinformował w czwartek prokurator generalny, minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

Podczas rozmowy w Programie Trzecim Polskiego Radia Zbigniew Ziobro mówił o wszczętym przez prokuraturę śledztwie ws. zanieczyszczenia Odry.

Zapytany, kiedy dowiedział się o sprawie, odpowiedział, że było to po doniesieniach medialnych.

– Kiedy uzyskałem na ten temat informacje, wydałem polecenie powołania zespołu śledczego, którego zadaniem jest zbadanie przyczyn i wszystkich okoliczności tego zdarzenia, nie przesądzając w tej chwili, czy ono ma charakter zawiniony przez człowieka – taka jest wiodąca wersja śledztwa – czy też jest ono wywołane przez czynniki przyrody, bo tego rodzaju hipotezy stawiane przez wybitnej klasy naukowców i w Polsce, i za granicą również są przedstawiane – mówił Ziobro.

Jak podkreślił, prokuratorzy prowadzą intensywne czynności śledcze, a w zespole znajduje się siedmiu doświadczonych prokuratorów i pięciu policjantów.

Minister sprawiedliwości został też zapytany, co bada prokuratura, skoro mamy do tej pory tylko hipotezy, i jakie działania już podjęto.

– W tej sprawie mamy do czynienia ze specyficznym



Prokuratorzy nie są znawcami z zakresu biologii, dlatego powołano kilka zespołów biegłych i specjalistów

śledztwem – odpowiedział. – Prokuratorzy nie są znawcami zagadnień biologii i aspektów ekologicznych związanych z wodą, z przyrodą, dlatego wiodącą rolę będą odgrywać ludzie mający wiedzę specjalistyczną. Prokuratorzy powołali licznych biegłych, których zadaniem jest z jednej strony pomagać prokuraturze i policji zbierać próbki z różnych miejsc rzeki, ale też i szczątki ryb, inne ślady biologiczne, które mogą mieć znaczenie dla wyjaśnienia przyczyn tej katastrofy ekologicznej, ale z drugiej strony oni też będą ostatecznie udzielać tych odpowiedzi, bo trudno oczekiwać od prawnika, prokuratora, żeby wyjaśnił mechanizm klęski, która nastąpiła – mówił Ziobro i przypomniał, że powołano kilka zespołów biegłych.

Ministra zapytano, czy prokuratura będzie badała między innymi to, że wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk dowiedział się o sprawie zanieczyszczenia Odry 28 lipca, a premier Mateusz Morawiecki 9 lub 10 sierpnia,

a więc dwa tygodnie później, a taka zwłoka – zdaniem ekspertów – spowodowała, że śniętych ryb jest znacznie więcej niż mogłoby być, gdyby reakcja była wcześniejsza.

– Ta sprawa jest badana wielowątkowo. Również ten aspekt, może w tej chwili nie pierwszoplanowy, ale również istotny – odpowiedział Ziobro.

Od końca lipca obserwowany był pomór ryb w Odrze na odcinku od Oławy w dół, martwe ryby zaobserwowano również m.in. w okolicach Wrocławia. Zakaz wstępu do Odry został wprowadzony w województwach: zachodniopomorskim, lubuskim i dolnośląskim.

Nadal nieznana jest przyczyna masowego pomoru ryb. Sprawą zanieczyszczenia Odry zawiadomienia WIOŚ zajmie się Prokuratura Okręgowa we Wrocławiu.

W związku z sytuacją na Odrze premier zdymisjonował szefa Wód Polskich Przemysław Dacę i Głównego Inspektora Ochrony Środowiska Michała Mistrzaka.

REKLAMA

0910542092

POLSKIE RADIO

Jedynka
POLSKIE RADIO

latozradiem.pl

Lato z radiem

2022

Ulubiona audycja

poniedziałek – sobota 9.00 – 12.00

ŚLUCHAJ I WYGRYWAJ

50 rowerów trekkingowych

FAMILIJNY PIKNIK „LATA Z RADIEM”

LEGNICA
20 SIERPNIA 2022

POLKOWICE
21 SIERPNIA 2022

WSTĘP WOLNY

MAMY SIEBIE
– Pochwalmy się POLSKĄ

Poleca naszymiasto.

Jak przechytrzyć zły cholesterol

Setki Polaków zaufało **antidotum z kozieradki** znanej od 3 tys. lat Wysoki cholesterol bywa podstępny – zastosuj antidotum z kozieradki

Zbyt wysoki poziom złego cholesterolu to problem, który dotyka obecnie milionów Polaków. Niestety wiele z tych osób nie ma żadnych objawów i nie zdaje sobie sprawy z tego, że dotyczy on właśnie ich. Ani z tego, jak poważne może mieć to konsekwencje dla ich zdrowia. Hipercholesterolemia prowadzić może bowiem m.in. do zawałów serca, miażdżycy i udarów mózgu. **Narażeni zaś są na nią w szczególności palacze, cukrzycy, a także osoby cierpiące na nadciśnienie tętnicze i otyłość.** Jak się jednak okazuje, antidotum na wysoki poziom złego cholesterolu znaleźć możemy w samej naturze.



Jak podaje katedra farmacji jednego z uniwersytetów medycznych „Olejek z kozieradki po podaniu doustnym powoduje obniżenie w surowicy krwi stężenia całkowitego cholesterolu, LDL”

Jak to możliwe, że to działa? Naukowcy potwierdzają!

„Najczęściej kojarzymy wysokie wartości cholesterolu z nieprawidłową dietą, natomiast część osób jest obciążona ryzykiem hipercholesterolemii rodzinnej, genetycznie uwarunkowanego zaburzenia metabolicznego, które powoduje bardzo wysokie wartości cholesterolu. LDL, popularnie zwany „złym cholesterolem” osiąga stężenia 180, 200, 250 mg/dl. Tak wysokich wartości nie sposób wyliczyć dietą. Przekłada się to na wyższe ryzyko chorób serca i naczyń krwionośnych a tym samym wyższą śmiertelność, – mówi: dr med. P. Dulewicz.



ANTIDOTUM Z KOZIERADKI

MARIANNA WITKOWSKA



NIE MIAŁAM POJĘCIA, ŻE WINNY BYŁ CHOLESTEROL...

Przez całe życie byłam okazem zdrowia. Nigdy na nic nie narzekałam i nie bałam się ciężkiej pracy. Na ogół też czułam się dobrze, nawet przebiegienia miały u mnie jak ręką odjął – ot, silny organizm. Znajomi i rodzina zawsze mówili, że jestem niezniszczalna, a ja śmiałam się, że po prostu złego diabli nie biorą. Gdy zbliżałam się do sześćdziesiątki zaczęły pobolewać mnie nogi. Czy się przejęłam? Ani trochę – w końcu pracowałam w sklepie i rzadko miałam okazję, żeby usiąść. Co więcej, od lat miałam nadwagę. Jednak z miesiąca na miesiąc te moje bóle narastały. Zaniepokoiło mnie, że nie ustąpiły nawet podczas dłuższego urlopu. O tym, że mam mocno podwyższony poziom złego cholesterolu dowiedziałam się podczas rutynowych badań, a znajoma uświadomiła mi, że być może to właśnie z tego powodu mam problemy z kończynami. Szczególnie mówiąc nie bardzo w to wierzyłam, bo co niby ma cholesterol do bólu nóg. Uderzyło mnie, że ten zły cholesterol odkłada się w tętnicach i je blokuje. Wystraszyłam się nie na żarty. Przeszłam na dietę, zaczęłam trochę więcej się ruszać, jednak kolejne badania, które zrobiłam po sześciu miesiącach, nie napawały optymizmem: poziom złego cholesterolu obniżył się, ale o kilka zaledwie procent. Nogi bolały mnie coraz bardziej, a na dodatek coraz częściej

Masz WYSOKI cholesterol? OBNIŻ go mocą natury!

Formuła w postaci kropli kozieradkowych z dodatkiem olejków; z kurkumy, trawy cytrynowej i pieprzu czarnego, które mogą pomóc w obniżeniu poziomu złego cholesterolu, znajduje coraz większą rzeszę zwolenników. Setki osób, które już zdecydowały się ją wypróbować,



PODSTĘPNY CHOLESTEROL

zdarzały się dni, gdy nie mogłam do końca ich wyprostować. O moich problemach opowiedziałam znajomej farmaceutce. To właśnie ona poleciła mi antidotum z nasion kozieradki na dobry cholesterol – w pełni naturalny preparat wspierający obniżanie poziomu złego cholesterolu we krwi. Ogromną ulgę odczułam już po kilkunastu dniach jego stosowania. Teraz, po kilku kolejnych tygodniach, mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, że jego zakup był strzałem w dziesiątkę!

WITOLD MARSZAŁEK



BO MAM DLA KOGO ŻYĆ...

Nigdy nie sądziłem, że coś takiego jak stan zawałowy przytrafi się właśnie mnie. Podobnie jak wiele innych osób w moim wieku miewałem bóle w klatce piersiowej, zwłaszcza gdy się czymś zdenerwowałem, ale znajomi mówili mi, że bym się nie przejmował – że to tylko tak zwane nerwobóle. Żyłem w nieświadomości. Nie miałem pojęcia, że mój poziom

doceniają przede wszystkim fakt, iż opiera się ona wyłącznie na naturalnych składnikach, których skuteczność potwierdzona została badaniami.

Metoda, która działa!

„Wiadomości takie jak te otrzymujemy codziennie, ludzie dzwonią i piszą dziękując za obniżenie złego cholesterolu. Jedni dostrzegają to szybko tak jak Pani Marianna inni po około miesiącu lub dłużej. Ta niezwykła formuła, dzięki swoim aktywnym składnikom, może przywrócić naturalną równowagę w organizmie.

złego cholesterolu jest aż tak wysoki.

Niestety – dowiedziałem się o tym już po stanie zawałowym. Dziś wiem, że tak naprawdę sam sobie na niego zapracowałem. Zawsze lubiłem dobrze (i tłusto) zjeść, nie stroniłem od papierosów i stanowczo za mało się ruszałem. Ale myślałem tak, jak większość ludzi: „Kogo jak kogo, ale mnie na pewno to nie spotka”. Gdy jednak mi się to przydarzyło, dało mi to do myślenia. Zdałem sobie sprawę, że mogło się to źle skończyć. I postanowiłem zmienić swoje życie. Znajomy, który kilka lat wcześniej przeszedł przez to samo powiedział mi: „Witku, przede wszystkim obniż cholesterol – jak tego nie zrobisz, za kilka lat tętnice znowu ci się zwężą i czeka cię kolejny zawał. A przecież masz dla kogo żyć!”. Miał rację. Mam Kochającą żonę, trójkę dzieci i pięcioro wnuków – musiałem, po prostu musiałem w końcu o siebie zadbać. Rzuciłem więc palenie, zmodyfikowałem dietę i zacząłem chodzić codziennie na długie spacerki. A do tego wszystkiego dodałem ostatnio popularne i polecane antidotum z kozieradki z dodatkiem olejków; z kurkumy, trawy cytrynowej i pieprzu czarnego na obniżenie złego cholesterolu. Czuję się teraz znacznie lepiej a dodatkowo ubyło mi kilka zbędnych kilogramów.

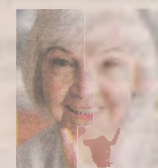
nową w organizmie. Systematyczne przyjmowanie antidotum z kozieradki wpływa zdumiewająco dobrze na prawidłowy poziom cholesterolu i nasze siły witalne” – mówi z zachwytem twórca niezwykłego, innowacyjnego preparatu.

WSPOMAGAJĄCE DZIAŁANIE NATURALNEGO ANTIDOTUM Z KOZIERADKI



przed zastosowaniem po zastosowaniu

KATARZYNA KOWALEWSKA



MÓJ CHOLESTEROL? NARESZCIE W NORMIE!

O tym, że mam podwyższony poziom złego cholesterolu wiedziałam od dawna, ale szczerze mówiąc... nic z tym nie robiłam. Zawsze byłam szczupłą, zdrowo się odżywiałam, dbałam o ruch, więc co złego mogło się stać?... Od czasu do czasu miałam co prawda skurcze łydek, ale byłam przekonana, że to po prostu brak magnezu. W okolicach nadgarstków pojawiło mi się kilka guzków, ale te z kolei uznałam za defekt kosmetyczny.

I pewnie dalej lekceważyłabym problem, gdyby nie to, że zaczęłam mieć problemy z pamięcią. Specjalista, do którego się udałam, od razu stwierdził, że wszystkie te dolegliwości są wynikiem nadprodukcji LDL, czyli złego cholesterolu. Zaproponował, bym wypróbowała naturalne antidotum z kozieradki z dodatkiem olejków; z kurkumy, trawy cytrynowej i pieprzu czarnego, które sam stosował od kilku miesięcy, i które w jego przypadku przyniosły oczekiwane rezultaty. Nie miałam wielkich nadziei, tym bardziej że podwyższony poziom złego cholesterolu był u nas rodzinny – miała go i moja mama i mój tata i moja siostra. Dawno więc uznałam, że po prostu taka nasza „uroda”... A jednak już po niedługim czasie stosowania olejku z nasion kozieradki coś zaczęło się dziać. Najpierw zniknęła mgła mózgowa – takie lekkie otępienie, problemy z koncentracją i pamięcią. Potem przestały dokuczać mi skurcze łydek. Guzki wciąż obserwuję i mam wrażenie, że też się zmniejszyły. Oplacało się być cierpliwą i stosować antidotum z kozieradki przez kilka miesięcy bo mój cholesterol po tylu latach jest w końcu w normie, a przy okazji zniknęły mi tłuste boczki. Dlatego poleciłam tę cudowną, oryginalną, formułę kozieradkową moim bliskim – oni również bardzo je sobie chwala.

Rosyjskie siły w stanie wysokiego pogotowia. Krym: dowódcy tracą wiarę w bezpieczeństwo

PAP
Waszyngton

O wątpliwościach dotyczących bezpieczeństwa rosyjskich obiektów wojskowych na okupowanym półwyspie napisał w raporcie amerykański Instytut Badań nad Wojną (ISW).

Think tank przytacza doniesienia z rosyjskich źródeł o dymisji dowódcy Floty Czarnomorskiej admirała Igora Osipowa i zastąpieniu go przez wiceadmirała Wiktora Sokołowa oraz twierdzenia o rzekomym „zagrożeniu terrorystycznym” w Sewastopolu.

Ukraiński wywiad wojskowy informował natomiast, że Rosja przenosi dziesiątki samolotów z wysuniętych lotnisk na Krymie w głąb półwyspu lub do Rosji. „Niedawne uderzenia ukraińskie (wiązane z ukraińskimi partyzantami i Siłami Zbrojnymi Ukrainy) na rosyjskie aktywa wojskowe na Krymie, w tym na kwaterę główną Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu, prawdopodobnie po-

stały rosyjskie siły w stan wysokiego pogotowia i doprowadziły do restrukturyzacji składu, logistyki i dowództwa sił w rosyjskim zgrupowaniu na Krymie w celu złagodzenia skutków przyszłych uderzeń” - ocenia ISW.

„Rosyjska propaganda usiłuje tymczasem fałszywie przedstawiać ukraińskie ataki na cele wojskowe na Krymie jako zamachy terrorystyczne i przypisywać je islamskim fundamentalistom. Celem tych działań jest odwrócenie uwagi od naruszania praw międzynarodowych przez Rosję oraz pojawiających się na Zachodzie apeli, aby formalnie uznać ten kraj za państwo sponsorujące terrorizm” - napisano w raporcie. - „Ataki przeciwko wiarygodnym rosyjskim celom woj-

Niedawne uderzenia na Krymie postawiły rosyjskie siły w stan wysokiego pogotowia i doprowadziły m.in. do zmian w dowództwie

skowym nie wykraczają jednak poza obszar legalnego użycia siły i nie są aktami terroryzmu. Nie ma też żadnych dowodów mogących sugerować, że odpowiadają za nie islamscy ekstremiści” - podkreślono.

„Na froncie wojska rosyjskie bezskutecznie próbowały szturmować w pobliżu granicy obwodów charkowskiego i donieckiego, kontynuowały bezskuteczne ataki na miejscowości w okolicach Siewierska, przeprowadziły szereg ataków na północny wschód i południe od Bachmutu oraz starają się poprawić swoje taktyczne pozycje koło Horliwki” - podsumowuje ISW.

„Rosjanie osiągnęli niewielkie postępy na północny zachód od Doniecka i w pobliżu granicy obwodów zaporoskiego i donieckiego. Przygotowują się również do obrony lądowych linii komunikacji w trójkącie Melitopol - Tokmak - Berdiańsk, minując teren w miejscowościach na linii frontu na wschodzie obwodu zaporoskiego” - dodano w raporcie.



FOT. RU-RTR RUSSIAN TELEVISION/ASSOCIATED

Według amerykańskich ekspertów ataki przeciwko wiarygodnym rosyjskim celom wojskowym nie wykraczają poza obszar legalnego użycia siły i nie są aktami terroryzmu

EXLAMA

0310586474

WYTNIJ I POKAŻ W APTECE

CHOLESTEROL? TRIGOSAN HDL®



Pomaga w utrzymaniu prawidłowego poziomu cholesterolu we krwi. Oryginalna formuła połączenia olejku z nasion kozieradki, kurkumy, trawy cytrynowej i czarnego pieprzu działa bardzo korzystnie: wzmacnia układ krwionośny, pomaga w regulacji prawidłowego ciśnienia krwi i rytmu serca, wspomaga mikrokrążenie, zwiększa siły vitalne i energię. Systematyczne stosowanie wpływa na długotrwałe efekty.

KOD BLOZ - ułatwi zamówienie w aptece
3917061

Antidotum z kozieradki znane od 3 tys. lat

Nie czekaj na cud! Tylko pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 19.09.22 otrzymają specjalną zniżkę! Liczba produktów na promocji jest limitowana.

Zamów już dziś z dostawą do domu! **616 350 641**
lub zamów w **APTECE** u farmaceuty (dostępny w hurtowniach farmaceutycznych), www.asepta.pro



Tworzymy wyjątkowe i nowatorskie produkty specjalnie dla Ciebie i Twojej rodziny. Nasze kompozycje tworzymy używając roślin i ziół znanych od wieków.

Władze Australii cofnęły zgodę na nowy budynek ambasady Rosji

PAP
Canberra

Oficjalnie powodem jest przedłużona budowa, ale media informują o obawach, że Kreml chciał użyć placówki do szpiegowania.

Australijska agencja rządowa National Capital Authority (NCA) rozwiązała z Rosją umowę dzierżawy atrakcyjnej działki budowlanej, uzasadniając to faktem, że przez długi czas nie prowadzono tam żadnych prac.

Rosja wynajmowała działkę od 2008 roku i rozpoczęła wprawdzie wstępne prace, ale później nie prowadzono ich przez wiele lat. Moskwa będzie mogła zgłosić nowy wniosek o dzierżawę tej działki, ale obecnie dostała 20 dni na jej opuszczenie - podała gazeta. Według australijskich mediów opóźnienia w budowie mogły wynikać z kwestii finansowych, ale w Canberze pojawiały się też obawy, że Kreml zamierzał wykorzystać lokalizację nowego budynku ambasady do prowadzenia działalności szpiegowskiej.



FOT. THE INVESTIGATIVE COMMITTEE RUSSIAN

Australijczycy mieli obawiać się, że Rosjanie chcą sprowadzić na budowę funkcjonariuszy służby FSB

Dziennik „The Australian” podkreśla, że decyzja NCA „pozbawia rząd Władimira Putina okazji budowy nowoczesnej placówki z większym potencjałem szpiegowskim”. Rosjanie chcieli sprowadzić podwykonawców z Rosji, by

doglądali prac budowlanych, ale australijskie władze nie wpuściły ich do Australii z powodu podejrzeń, że byli wśród nich funkcjonariusze rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) - podała gazeta.

tygodnik Regionów

Piątek, 19.08.2022

DOLNA ODRA

Całe dni i noce pracują nad oczyszczaniem rzeki z martwych ryb **str. 12-13**

SŁUPSK

Skończmy z tematem tabu. Stomia to nie wyrok, tylko życie **str. 14**

KASZUBY

Święto Matki Boskiej Zielnej tutaj ma specjalne znaczenie **str. 16-17**

KOSZALIN

Kupili wrak. Mają unikatowy zabytek, który w dodatku jeździ **str. 18**



Pilot myśliwców, który od latania nigdy się nie migał

Zanim bazę w Redzikowie przejęli Amerykanie, stacjonował tam 28. Słupski Pułk Lotnictwa Myśliwskiego. W nim asem był podpułkownik Alojzy Zgondek **str. 15**

W ubraniach ochronnych ludzie się gotują. Ale nic to, dają radę. - To

Katarzyna Świerczyńska
Dolna Odra

„Nasi chłopcy z OSP” - tak mówią o strażakach mieszkańcy nadodrzańskich miejscowości. To miejscowi strażacy dzień i noc wykonują najgorszą robotę, wyciągając gnijące truchło z rzeki.

Łódź sunie szybko po wodzie. Niepokoi dziwne, nieustające stukanie o jej dno. - To ślimaki - tłumaczy Marek Sadowski z Ochotniczej Straży Pożarnej Krajnik Dolny, który kieruje łodzią. Bo oprócz śniętych ryb na wodzie pływają tysiące martwych ślimaków.

Smród w Dolinie Miłości

Łódź pozwala dotrzeć tam, gdzie nie dojedzie inny sprzęt. Ale też patroluje Odrę, aby na bieżąco monitorować sytuację.

- Jest hasło i jedziemy. Stawiamy się na każde wezwanie. Jesteśmy podzieleni na zmiany tak, żeby całą dobę ktoś tu był - mówi Sadowski.

Płyniemy z Krajnika Dolnego w kierunku Zatoni Dolnej. Na wąskiej drodze łączącej obie wsie, biegnącej przy samym brzegu Odry, wiadać pojedyncze osoby, które patrzą na martwe ryby i to, co dzieje się na rzece. Nad drogą ściana zieleni - to tu znajduje się słynny park Dolina Miłości.

Trudno jednak myśleć o amorach, kiedy odór rozkładających się ryb wdziera się dosłownie w każdy zakamarek. Niektórzy mówią, że już do tego smrodu trochę przywykli i po paru godzinach pracy nad rzeką przestają go czuć. Ale jednocześnie przyznają, że nawet po kąpieli zapach znad Odry z nimi dalej zostaje. W domach stojących najbliżej rzeki, mimo upału, niezależnie od pory dnia i nocy nikt o otwieraniu okien nawet nie myśli.

Marek Sadowski podpływa do brzegu. Ogromne martwe sumy są napuchnięte do granic możliwości. Nad truchłem latają muchy.

- Będziemy to prawdopodobnie zbierać ręcznie. Zaraz zdam relację pani burmistrz i zdecydujemy, co dalej. Staraliśmy się te ryby zepchnąć do wody, żeby wpłynęły w rękaw, a to, czego się nie da, usuwamy ręcznie - mówi strażak.

Żeby ktokolwiek mógł wsiąść na łódź OSP Krajnik Dolny, jednostka jest po każ-



Wyląwanie martwych ryb i ślimaków, płukanie nadbrzeżnych kamieni - strażacy śpią od paru dni ledwie kilka godzin dziennie

dym powrocie rzeki dokładnie opłukiwana. Strażacy (na łódkę wejdzie sześciu ludzi), którzy wypływają w wodach na rzekę sprzątać ryby, też - zanim potem ściagną robocze stroje - są dokładnie zmywani wodą. Przydają się też środki dezynfekujące, których nie brakuje - dużo zostało z zapasów z czasu pandemii COVID-19.

Służby pracują nad rzeką dzień i noc. Przy moście w Krajniku Dolnym stoi namiot, w którym można położyć się i choć chwilę odpocząć. Strażacy ochotnicy przyznają jednak, że prawie nie śpią. - Kilka godzin na dobę - mówią. Ci z OSP z Krajnika Dolnego marzą po cichu, że ktoś może dostrzeże ich poświęcenie przy ratowaniu Odry i dostaną w końcu upragnioną strażnicę.

Płukanie kamieni w upale

Na samym początku największym problemem okazało się wyląwanie ryb, bo wędkar-

skie podbieraki do tego się nie nadają.

- Te sklepowe to są po to, żeby wędkarz sobie jedną rybkę przytrzymał, ale nie tyle, co tu mamy - mówią strażacy.

Jeden z nich, pan Janusz, skonstruował podbierak z kosa na ziemniaki i trzonka od łopaty. Barbara Rawecka, burmistrz Chojny, mówi o miejscowym przedsiębiorcy, który też zespawał kilka mocnych podbieraków.

Od piątku strażacy nie tylko wyciągają martwe ryby z zapór ustawionych na Odrze, ale też starają się oczyszczać kamienie umocnień przeciwpowodziowych.

W sumie na terenie gminy pracuje sześć miejscowych drużyn OSP. To ludzie znad Odry, którzy tu pracują i mają rodziny. Dlatego, jak sami mówią, ratują swoją rzekę.

Upał nikomu nie pomaga. Żeby wyjść na wodę, trzeba ubrać wodery lub gumowce, gumowe długie rękawice, za-



Marek Sadowski z OSP Krajnik Dolny

FOT. KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA

FOT. KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA

Martwe ryby rozpadają się w rękach. nasza rzeka - mówi

łożyć maseczkę. Ludzie dosłownie się gotują, martwe ryby rozpadają się w rękach.

Wczesnym popołudniem w poniedziałek w Krajniku Dolnym jest czas na chwilę oddechu. W kierunku Chojny odjechał transport martwych ryb. Zapora jest chwilowo oczyszczona.

W wybieraniu pomaga koparka (koparkę udostępnił gminie jeden z chojeńskich przedsiębiorców), która stoi na pchacz. Jednostką kieruje Leszek Kiełtyka, który ma firmę transportową. Zwykle wozi po Odrze ładunki gabarytowe, czasem zboże. - Teraz jest taka potrzeba, to tu pomagam. To nasza rzeka przecież - mówi.

Gminy bez granic

Teraz granice gmin nie mają znaczenia. Krajnik Dolny to gmina Chojna. A Marwice, położone już przy Odrze Wschodniej, to gmina Widuchowa. Szybko roznosi się

wieść, że Marwice mają problem, bo zapory są pełne martwych ryb. Koparka by się tam bardzo przydała.

Pomocy potrzebuje też Bielinek w gminie Cedynia, a to już w górę rzeki. Jest dylemat - czy Leszek Kiełtyka ma płynąć z koparką do Bielinka, czy do Marwic? Decyzje zapadają błyskawicznie.

- Marwice są dalej, ale tam dopłynę szybciej, bo z nurtem rzeki - mówi Leszek Kiełtyka. Barbara Rawecka dysponuje, że do Marwic ma pojechać też „jej” kontener, do którego zostaną załadowane martwe ryby. To nie znaczy, że Bielinek zostanie bez pomocy - pchacz ma się tam pojawić kolejnego dnia rano.

Po godzinie dopływa do Marwic. Wcześniej adepci szkoły pożarniczej z Poznania zdążyli uprzątnąć brzeg z kilkudziesięciu worków załadowanych rybami. Teraz wszystko pójdzie gładko. Kontener staje niemal w wo-

dzie, pchacz ustawia się w zasięgu stojącej na nim koparki. Wzruszona breja z truchłem uderza w nozdrza ze zdwojoną siłą, ale kontener zapełnia się błyskawicznie.

- Bardzo dziękuję pani burmistrz Chojny! Bez pomocy strażacy by to wyciągali ręcznie cały dzień, a koparka zrobiła robotę w godzinę - mówi Paweł Wróbel, wójt gminy Widuchowa.

Tego dnia w Marwicach z Odry wyciągnięto siedem ton martwych ryb i ślimaków. Wszystko trafia najpierw do chojeńskiego Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, a stamtąd do spalarni w województwie kujawsko-pomorskim.

Leczo, ogórkowa i kapuśniak

Paweł Wróbel podkreśla, że pomagają też mieszkańcy. Bo choć nie mogą sprzątać Odry, to apel wójta o przyniesienie gąbli - dużych wideł

do przerzucania ziemniaków, które okazały się idealne do wybierania ryb - ludzie odpowiedzieli natychmiast. W ciągu jednego dnia zebrano sześćdziesiąt sztuk.

Izabela Karapulka z Koła Gospodyń Wiejskich „Lawenda” w Widuchowej ma pełne ręce roboty. Kobiety z koła codziennie gotują zupę dla adeptów szkół pożarniczych, którzy pomagają nad Odrą. Część z nich śpi w remizie w Widuchowej. Są bardzo zmęczeni.

- Mamy dyżury, codziennie jedna para pań idzie do remizy i gotuje. Inne robią zakupy, wszystko jest rozpisane i podzielone - mówi pani Izabela. Przedwcześniej był kapuśniak, dziś leczo, jutro ma być ogórkowa. - Nie raz gotowałyśmy na dużych imprezach, więc mamy trochę doświadczenia, jak wyliczyć produkty na taką ilość jedzenia. To zupełnie inne gotowanie niż obiad dla rodziny - mówi.

Paweł Wróbel podkreśla, że kobiety nie chciały przyjąć za swoją pracę żadnych pieniędzy. - Tylko za same produkty - mówi.

Panie z „Lawendy” są zgodne, że tak po prostu trzeba, a skoro nie mogą czyścić Odry, to chociaż tak pomogą.

Odra odżywa?

Na nadodrzańskim bulwarze w Widuchowej co chwilę ktoś się pojawia. Tak po prostu - popatrzeć na Odrę. Z auta wyskakuje młoda dziewczyna, która podbiega do zapory i robi zdjęcie martwym rybom. Mężczyzna na rowerze przyjechał z Gryfina „zobaczyć, jak wygląda sytuacja” (kiedy rozmawialiśmy, martwe ryby dopiero dopływały do miasta).

- Jak żyję, czegoś takiego nie widziałem. Czy ktoś za to odpowie? - zastanawia się mieszkaniec Widuchowej. Niektórzy mają łzy w oczach, bo każdy

jest zgodny, że najbardziej żal zniszczonej przyrody.

W poniedziałek wojewoda zachodniopomorski w Krajniku Dolnym powiedział dziennikarzom, że od początku akcji z Odry w województwie wyciągnięto już 45 ton ryb.

Coraz głośniejszy brzmi też problem ludzi, którzy przez katastrofę ekologiczną stracili dochody: to m.in. rybacy, właściciele agroturystyk, sklepów wędkarskich czy wypożyczalni sprzętu wodnego.

We wtorek pojawiły się pierwsze informacje o tym, że martwe ryby dopływają do Szczecina, w środę wszystkie siły zostały skierowane na rzekę, aby jak najmniej martwych ryb wpłynęło do centrum miasta. Za to w górę rzeki słychać bardziej optymistyczne wieści. Ludzie informują o pierwszych po śmiercionośnej fali żywych rybach w Odrze. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY

Rekordowa sprzedaż w sklepie internetowym PGG S.A.

Nowe udogodnienia dla klientów i rekordowa ilość transakcji oraz węgla skierowanego do sprzedaży - to efekt wtorkowej sesji zakupowej w sklepie internetowym Polskiej Grupy Górniczej S.A.



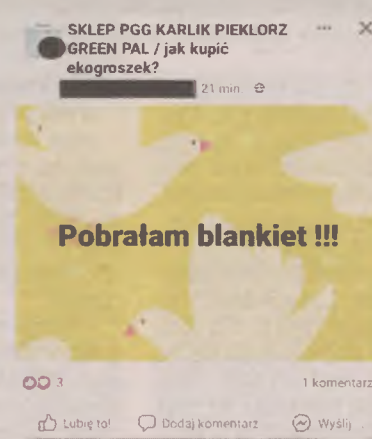
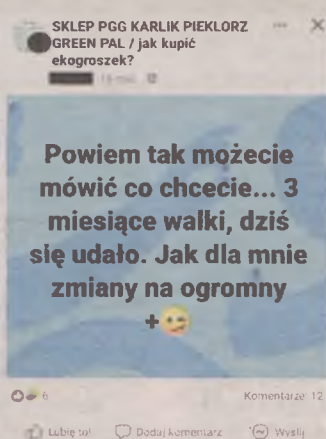
POLSKA GRUPA
GÓRNICZA

Węgiel milowy.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom i sygnałom od swoich klientów, Polska Grupa Górnicza S.A. w znacznym stopniu rozbudowała działanie e-sklepu PGG S.A. Podczas wtorkowej sesji zakupowej udostępniono nową funkcjonalność - dodanie produktu do koszyka gwarantuje jego dostępność i możliwość zakończenia transakcji w późniejszym terminie. Dzięki nowej funkcji, zwiększyła się możliwość dokonania transakcji oraz skrócił się czas zakupów. Wprowadzenie nowych rozwiązań to odpowiedź spółki na sygnały płynące z rynku.

- Odbieraliśmy informacje od naszych klientów, że oczekują wprowadzenia tego typu rozwiązania, które wpłynie pozytywnie na proces zakupowy. Prace nad modyfikacją systemów trwały kilka tygodni, testowaliśmy różne rozwiązania - informują specjaliści z działu IT PGG S.A.

Podczas wtorkowej sesji zakupowej sklep PGG S.A. pobił także kolejny re-



Źródło: Portal Facebook, Grupa SKLEP PGG KARLIK PIEKLORZ GREEN PAL / jak kupić ekogroszek?, Grupa Sprawdź węgiel - pomagamy kupić ekogroszek z PGG, Strona Fanpage PGG - polski węgiel prosto od producenta

kord - do sprzedaży skierowano ponad 70 tys. ton węgla, najwięcej w dotychczasowej historii. Umożliwiło to dokonanie rekordowej ilości transakcji podczas jednej sesji - ponad 13 tys.

Od początku roku do dziś w opał zaopatrzyło się już prawie 180 tys. klientów. Za pośrednictwem e-sklepu do gospodarstw domowych trafiło dotąd ponad 750 tys. ton węgla w atrakcyjnej

cenie producenta. Ceny węgla z kopalń Polskiej Grupy Górniczej S.A. nadal są jednymi z najniższych na rynku. Dziękujemy za zaufanie i cierpliwość, jednocześnie przepraszamy za trudności, które przy takiej skali sprze-

daży mogły się zdarzyć. Zapewniamy jednak, że dział sprzedaży PGG S.A. robi wszystko, aby węgiel w cenach producenta trafił do jak największej ilości gospodarstw domowych. Powszechnie dostępny sklep internetowy PGG S.A. pozostanie dominującym kanałem sprzedaży węgla opałowego dla gospodarstw domowych. System sprzedaży w PGG S.A. będzie nadal doskonałym i rozbudowywanym, aby obsłużyć jak najwięcej mieszkańców kraju zainteresowanych nabyciem opału po atrakcyjnej cenie producenta. Do tej pory, w celu przyspieszenia obsługi klientów w sklepie PGG S.A. dokonano m. in. modyfikacji infrastruktury serwerowej oraz optymalizacji kodu, tak aby w krótszym czasie obsłużyć kilkakrotnie więcej klientów niż zazwyczaj. Zmiany pozwoliły na znaczne skrócenie czasu zakupów oraz zwiększyły dostępność strony dla klientów. Dodatkowo aplikacja sklepu została przeniesiona do nowej technologii WWW.

Dostali drugie życie. Co z tego, że idą przez nie z workiem na brzuchu

Wojciech Lesner
Słupsk

Szukając zrozumienia wśród innych, stomik musi o sobie mówić. A wprawdzie zaakceptować siebie. Na własnej skórze przekonała się o tym Violetta Kielpińska.

Kiedy chory słyszy od lekarza, że musi mieć zrobioną stomię, doznaje szoku. Nie dość, że zwykle ma za sobą wycieńczającą walkę z rakiem lub traumę poważnego wypadku, to jeszcze zasypany zostaje niezrozumiałym medycznym słownictwem i tak naprawdę nie wie, jak dalej będzie żyć.

- Człowiek z taką diagnozą musi się uporać psychicznie. Nie pomaga to, że o stomii się nie rozmawia, to jest temat tabu. Chodzi też o to, że sam pacjent niewiele o tym wie - zaznacza Violetta Kielpińska, prezes słupskiego oddziału Towarzystwa Pol-Ilko, która z pielęgniarkami i wolontariuszami swoją wiedzę, doświadczeniem i dobrym sercem dzieli się ze wszystkimi stomikami z regionu. - Największym problemem, z którym borykają się ludzie na samym początku, jest strach przed jedzeniem i przed wyjściem z domu, bo jeżeli coś nam się kiedyś nie udało i worek stomijny puścił, to zaczyna nas to później ograniczać psychicznie. Ten lęk powoduje, że wszystko zaczyna inaczej działać. Kluczowa jest akceptacja rodziny, ważne jest to, kto przy nas jest. Żyje się ze stomią dobrze, ale musimy o niej rozmawiać - podkreśla.

Czymże więc jest ta stomia? To chirurgicznie utworzone połączenie między jelitem grubym, jelitem cienkim lub moczowodem a skórą.

- Najkrócej mówiąc, jest odbytem brzusznym, przez który do specjalnych woreczków wydobywa się treść jelitowa albo mocz, gdy z przyczyn chorobowych jest to niemożliwe drogą naturalną - tłumaczy Violetta Kielpińska, starając się unikać medycznego żargonu.

Mówcie, a będzie wam lżej na sercu

Prezes Pol-Ilko namawia i chorych, i ich bliskich, aby nie przykrywali problemu milczeniem. Szczera rozmowa to najszybsza forma niesienia pomocy zamkniętym w czterech ścianach i swoich lękach stomikom.



Dzień Stomika w Słupsku. Violetta Kielpińska stoi druga od prawej

- Ja nigdy nie miałam problemu z otwarciem się na ludzi, mówieniem o stomii. Opowiadałam starszym osobom z wielkim entuzjazmem, jak mi się z nią dobrze żyje - wspomina pani Violetta. - Wtedy patrzyli się na mnie jak na kosmitę. Co się jednak później okazało? Był to dla nich pierwszy etap otwarcia się, bo czasem nawet ich najbliższa rodzina nie wiedziała, że mają stomię. Zrozumieli, że dobrze jest o tym mówić. Znam panią, której mąż miał stomię od 10 lat. Nie wychodził z domu, a ona nie wiedziała, co ma robić. Wybrałam się do nich pod pretekstem rozmowy przy kawie i okazało się, że ten pan w ogóle nie był świadom istnienia sprayów do odklejania worka. Jedna taka rozmowa może pomóc całej rodzinie.

Lekarstwo, a nie przekleństwo

Pani Violetta zapewnia, że ze stomią można żyć w zgodzie. Trzeba ją traktować jako szansę na nowe, trochę inne życie, a nie jak wyrok, który skazuje człowieka na fizjologiczne męczarnie.

- Panuje stereotyp, że stomia dotyczy starszych, mało aktywnych osób, które sobie z niczym nie radzą, i oznacza ich wykluczenie z normalnego życia - zaczyna. - Znam bardzo dużo ludzi, którzy temu przeczą. Ja dla przykładu nie mam żadnego problemu, żeby wyjść z góry, pojeździć na rowerze, popływać w basenie. Technika poszła do przodu - teraz mamy specjalne pasy, majtki ściągające, stroje kąpielowe przygotowane dla stomików - wymienia. - Stomia to nie przekleństwo. Ona ratuje życie. Tak też było

w moim przypadku i dziękuję za to każdego dnia, bo nikt mi nie dawał szans. To jest bardzo ważne, żeby ludzie zaczęli postrzegać stomię w ten sposób. Najnowsza technologia i osiągnięcia branży kosmetycznej sprawiają, że utrzymanie stomii jest prostsze niż kiedyś. Jest jednak i minus: za woreczki i preparaty trzeba nie mała płacić.

- Mamy dobry sprzęt. Używamy różnego rodzaju chusteczek, kropelek zapachowych, past uszczelniających, sprayów do odklejania, żeby skóra nie była podrażniona. Higiena stomii to kwestia indywidualnego doboru sprzętu i środków kosmetycznych. Jak się to robi, umiera mi, że stomia nieładnie pachnie. To stereotyp, który panuje od dobrych 20 lat, a wiadomo, że technologia poszła przez ten czas naprzód - opo-

wiada pani Violetta. - Niestety, jeden worek kosztuje 25 złotych, a są ludzie, którzy mają potrzebę zmieniać je nawet trzy razy dziennie. Dla niektórych osób, szczególnie samotnych, jest to finansowo nieosiągalne. Jeśli ktoś ma rentę, dajmy na to 1200 zł, nie jest w stanie zapewnić sobie podstawowych środków higienicznych używanych przy stomii - ubolewa.

Całkiem zgrane Towarzystwo

Rodziny się nie wybiera, ale ludzi, z którymi jest się na dobre i złe, już tak.

- Nasze Towarzystwo Pol-Ilko w Słupsku to wspaniała grupa ludzi, w której większość ma stomię. Spotykamy się co miesiąc. Prowadzimy rozmowy, które budują, podnoszą nas na duchu, poprawiają humor. Nawet sama świadomość

tęgo, że druga osoba ma stomię, daje poczucie zrozumienia. Naszym największym celem jest dotrzeć do ludzi, którzy borykają się z problemem wykluczenia i nie widzą jego rozwiązania - opisuje pani Violetta. - W swoim oddziale w Słupsku mamy wolontariuszy, którzy opiekują się osobami ze świeżo wyłonioną stomią. Świetnie uzupełniamy się z naszymi pielęgniarkami - my, stomicy, jesteśmy od duszy, a one od ciała. Ta współpraca daje ogromne poczucie spełnienia, świadomość, że jest sens w tym, co robimy. Często, idąc do obcego domu z pomocą, boję się, kogo tam spotkam, a wychodzę z niego już jako czyjaś rodzina - to jest piękne.

Towarzystwo, jak to rodzina, daje wsparcie mentalne, ale też... rzeczowe - prowadzi bank sprzętu stomijnego i oferuje potrzebującym specjalistyczne worki czy środki za darmo. Bezcenne okazują się również złote rady tych bardziej doświadczonych i pomoc z zewnątrz.

- Podpowiadamy, jak sobie poradzić. Mamy nasze własne patenty, którymi dzielimy się z innymi - wyjaśnia Kielpińska. - Bardzo często organizujemy pokazy sprzętu medycznego. Firmy przyjeżdżają do nas i przedstawiają różne ciekawostki, o których nie wiem nawet ja, chociaż jestem z techniki do przodu. Dają nam próbki, pokazują wszystko, możemy to testować w domu - podkreśla.

Niestety, funkcjonowanie Towarzystwa w dłuższej perspektywie wydaje się być zagrożone. Młodych nie przybywa, a starsi nie są już w stanie nawzajem sobie pomagać.

- Bardzo dużo oddziałów Towarzystwa upada, ponieważ tworzą je w większości ludzie starsi. Nawet w zarządzie zasiadają osoby w wieku 70, 80 lat. Jeżeli to nie zostanie przekazane następcom, to może zginąć śmiercią naturalną. Tych młodych osób jest bardzo mało, bo rozwiązania swoich problemów szukają w internecie. Sama z tego oczywiście korzystam, ale to nie jest to samo, co spotkanie - mówi Kielpińska. - Internet nie zastąpi bliskości drugiego człowieka zwłaszcza osobom samotnym, a ich jest wśród stomików dużo. Kiedy my pomagamy ludziom, oni chcą się nam odwdziżyć - dlatego jesteśmy sobie potrzebni - podsumowuje. ©

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

MiG-iem przeleciało mu 90 lat. Żywa historia lotnictwa myśliwskiego

Grzegorz Hilarecki
Słupsk, Redzikowo

Alojzy Zgondek wiele wrogich samolotów nad Bałtykiem przechwycił. Każdy, kto zna 90-letniego byłego pilota 28. Słupskiego Pułku Lotnictwa Myśliwskiego, inaczej niż asem go nie nazwie.

Tego lata podpułkownik Zgondek był bohaterem dwóch wydarzeń związanych z samolotami, na których latał.

Miał okazję zasiąść za sterami ponaddziesięcioletniego MiG-a 19PM o numerze bocznym 905, którego uroczystie po odnowie wystawiono w Muzeum Lotnictwa w Krakowie. Dlaczego zaproszono słupskiego pilota? Bo w tym to egzemplarzu pan Alojzy latał i lądował na podślupskim lotnisku wojskowym w Redzikowie (dzisiaj bazę antyrakietową mają tu Amerykanie).

Samolot był wykorzystywany w Słupsku od 1959 do 1974 roku. Cztery lata później trafił do Muzeum Lotnictwa w Krakowie, gdzie w alei MiG-ów stał prawie 50 lat i teraz po odnowieniu można go znowu podziwiać. Drugi MiG 19 o numerze bocznym 908 stoi jako pomnik w Redzikowie. Przy nim dawni koledzy z pułku zorganizowali 90. urodziny podpułkownika. W tej właśnie maszynie Alojzy Zgondek przeżył najdramatyczniejsze chwile w swojej karierze pilota myśliwskiego.

- Były bardzo trudne warunki atmosferyczne, gdy porucznik Zgondek dostał rozkaz natychmiastowego startu. W trakcie nocnego lotu nad Bałtykiem jeden z silników zgąśł. Po wykonaniu wszystkich procedur bezpieczeństwa, pilot dostał komendę lądowania na macierzystym lotnisku w Słupsku. Wykonał to szczęśliwie. Uratował samolot i siebie. Za co dostał od dowódcy wojsk obrony powietrznej kraju białą broń, kordzik z dedykacją - opisywał podczas 90. urodzin pilota Ryszard Kuras, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół 28. Słupskiego Pułku Lotnictwa Myśliwskiego.

- Zgadza się - dodał jubilat, a że humor go nie opuszcza, dodał, że bardziej chodziło o cenny samolot (Polska miała 36 sztuk), a mniej o jego życie.

Na straży PRL-owskich granic

Wtedy to jednostka w Redzikowie traktowana była jako



Uroczystość z okazji 90. urodzin podpułkownika zorganizowało Stowarzyszenie Przyjaciół 28. Słupskiego Pułku Lotnictwa Myśliwskiego. Jubilat otrzymał makietę MiG-a 19



MiG 19PM o numerze bocznym 905 znów na wystawie w Muzeum Lotnictwa

jedną z najważniejszych w kraju. Miała pierwszeństwo, kiedy lotnictwo wyposażano w nowy sprzęt. Gdyby w latach 50. wybuchła kolejna wojna, słupscy lotnicy mieliby za zadanie zestrzeliwać amerykańskie i brytyjskie bombowce, próbujące wlecieć nad obszar Polski znad Bałtyku. Do tego byli szkoleni.

MiG-i przylatywały, a jeden odleciał

Pierwsze MiG-i 15 przyleciały do Słupska z Bemowa pod Warszawą 15 i 17 września 1952 roku, a dowodził nimi Wasyl Krymski, radziecki major, który został pierwszym dowódcą polskiego pułku.

Potem, w 1953 roku, na wyposażenie weszły MiG-i 15 bis, wówczas otoczone przez Rosjan wielką tajemnicą. Gdy nie latały, na stojakach lotniskowych podjeżdżały do nich bronili zwykłym żołnierzom wartownicy.

Na takim MiG-u uciekł w marcu 1953 roku na Bornholm słupski pilot Franciszek Jarecki. Podczas ćwiczeń nad morzem odłączył się nagle od innych i czmychnął na północny zachód. Za uprowadzenie supertajnego MiG-a dostał potem od Amerykanów 50 tysięcy dolarów nagrody.

Po utworzeniu w 1955 r. Układu Warszawskiego, a następnie Naczelnego Dowództwa Zjednoczonych Sił Zbroj-

nych Państw - Stron Układu Warszawskiego, zapadła w ZSRR decyzja o wyposażeniu ich w myśliwce MiG-19. Samoloty te w wersjach P i PM były bardzo ważnymi maszynami w historii lotnictwa polskiego. Wprowadzony do służby w 1958 r. MiG-19P, uzbrojony w działka, był pierwszym samolotem naddźwiękowym w Polsce. MiG-19PM, który pojawił się rok później, był pierwszym myśliwcem przechwytyjącym, uzbrojonym w kierowane pociski rakietowe powietrze-powietrze. Oczywiście najpierw trafiły do Słupska. Na nich to latał Alojzy Zgondek.

- To były samoloty - mówi z szacunkiem. - Misji wojsko-

wych w nich miałem co niemiara. Różnie bywało. Przechwytywaliśmy nad Bałtykiem samoloty, niby wrogie wówczas. Na przykład te wszystkie atlantyki elektronicznego rozpoznania. One się kręciły, by u nas wykapować, jakie my mamy częstotliwości naszych środków radiolokacyjnych itd. Oczywiście przechwytywaliśmy je bez strzelania do nich, bo to było na wodach neutralnych. Tak było ze Szwedami i Niemcami - mówi podpułkownik. - MiG-i 19 były pierwszymi samolotami, które dzięki swojej szybkości mogły przechwytywać samoloty zwiadowcze nad Bałtykiem - tłumaczy.

Tragiczne karty w historii pułku

Przez pół wieku istnienia słupskiego pułku (zlikwidowano go w 2001 roku) nie obyło się bez katastrof. 19 lotników, którzy polegali podczas tych zdarzeń, upamiętnia obelisk stojący do dziś przed budynkiem, w którym niegdyś mieściło się dowództwo.

Najbardziej tajemniczy był tragiczny incydent z 28 marca 1973 roku. Dwa słupskie myśliwce typu MiG 19, pełniące dyżur bojowy, zostały w ciągu kilku minut poderwane w powietrze, bo radary wykryły niezidentyfikowany samolot w

polskiej przestrzeni powietrznej. Intruza odpędzono, ale myśliwiec pilotowany przez kapitana Jana Budka zaginął.

- Chcieliśmy znaleźć pilota i ten samolot. Szukaliśmy w morzu. Bez skutku. Jest prawdopodobne, że nie wpadł do Bałtyku, a w bagna już na lądzie koło Wicka - tłumaczy prezes Kuras.

- Awaryjnie się zdarzały. Ja zawsze miałem jednak szczęście - zauważa pan Alojzy, który służbę zakończył 2 grudnia 1978 roku, gdy przeszedł na emeryturę wojskową po wylataniu 2.250 godzin.

- Był jednym z lepszych pilotów, którzy latali w tym pułku, wyróżnianym przez przełożonych - podkreśla Ryszard Kuras. - Instruktorem, który wyszkolił mnóstwo następców. Ci piloci potem latali nawet na samolotach MiG-23, bo poprzez inne maszyny doszli właśnie do nich.

Wciąż ciągnie go do samolotów

Pan Alojzy o tym, żeby zostać pilotem, zamarzył sobie w czasie II Wojny Światowej. Po niej poszedł do szkoły w Dęblinie.

- Tam latałem na samolotach podstawowych, takich jak Junak-2 i 11, potem MiG-15. Gdy już po promocji, w 1955 roku, skierowali mnie do słupskiego pułku, zacząłem latać na prawdziwych bojowych samolotach, jak Lim-5, MiG-19 i MiG-21. Na nim właściwie skończyłem. Oprócz tego latałem na samolotach lżejszych, takich jak TS-8 Bies i TS-11 Iskra, która niedługo stanie w Redzikowie w szeregu innych maszyn. Jak-11 też był w pułku i też na nim latałem.

Co znamienne, przygoda z lotnictwem pana Alojzego nie skończyła się wraz z emeryturą. Jako pilot cywilny wylatał w LOT tyle co w pułku, czyli 2.250 godzin. Jest cały czas związany ze Słupskiem, bo pracował potem na tutejszym lotnisku jako dyrektor ds. technicznych w LOT.

Dwa miesiące temu latał z synem, ale tym razem to nie on był za sterami. Na uroczystości z okazji 90. urodzin przyjaciół 28. Słupskiego Pułku Lotnictwa Myśliwskiego i ze spół Wiarusy zaśpiewali mu 100 lat.

- W tym wypadku 100 to trochę mało - żartował najstarszy pilot, który latał na MiG-ach 19. ©©

Cudowna moc kwiatnych bukieatów. Matka

Sylvia Lis
Kaszuby

Czy makówki z poświęconych w kościele bukieatów mogą ukoić płacz dziecka? Czy zioła zabezpieczają dom przed złymi mocami oraz uderzeniem pioruna? Na Kaszubach wierzą, że tak.

Za nami jedno z najważniejszych świąt w religii katolickiej. Obchodzona 15 sierpnia uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny znana jest też jako dzień Matki Boskiej Zielnej - patronki bujnej roślinności, pól, łąk, sadów i ogrodów. Święto przypada w czasie, gdy ludność wiejska powoli kończy pracę przy żniwach. Tradycja ludowa, choć już nieco zapomniana, na Kaszubach wciąż jest żywa. Kultuwywują Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izidora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich.

- W tym szczególnym dniu można u nas wziąć udział w tradycyjnych obchodach tego święta oraz poznać wiele zwyczajów związanych z dniem Matki Boskiej Zielnej i dożynkami - mówi Bartosz Stachowiak z działu promocji muzeum. - W zabytkowym kościele położonym na terenie muzeum odbywa się uroczysta msza, podczas której święci się bukiety z ziół, kwiatów i zbóż. Żniwne obrzędy nasza publiczność poznaje natomiast dzięki widowisku dożynkowemu pt. „Stoi byliczka na odłogu”, które w lekkiej i ludycznej formie prezentuje zwyczaje, jakie praktykowano podczas żniw i zwożenia z pola ostatnich snopów zboża. Mamy nadzieję, że dzięki naszej działalności przetrwają zanikające i zapomniane już obrzędy związane z niezwykłym dzie-



W zabytkowym kościele na terenie muzeum odbywa się uroczysta msza, podczas której święci się bukiety z ziół, kwiatów i zbóż

dziwem kulturowym Kaszub, Kociewia i Borów Tucholskich.

Przyjrzyjmy się więc im bliżej.

Legenda o kwiatkach w grobie

W tradycji ludowej nie tylko Kaszub historia o śmierci

i wniebowzięciu Maryi przekazywana jest w apokryfach świętych. W nich można znaleźć odpowiedź, dlaczego święto to nazwane zostało Matki Boskiej Zielnej.

- Jak głosi legenda, „po śmierci Najświętszej Marii Panny apostołowie trzeciego dnia ciała jej w grobie nie zna-

leżli, tylko same zioła i kwiaty”. I dlatego w dniu Matki Boskiej Zielnej, patronki ziemi i roślinności, w podziękowaniu za opiekę poświęcono niemal wszystko, co w tym czasie kwitnie i owocuje - wyjaśnia Hanna Łopatyńska, kustosz w Muzeum Etnograficznym w Toruniu.

Bukiet w intencji chorego męża

Co roku 15 sierpnia na całych Kaszubach do kościoła wierni przynoszą bukiety kwiatów, ziół i owoców. Wierzą, że poświęcone w tym dniu zielne bukiety nabierają szczególnej mocy magicznej - nie dopuszczają nieszczęść

i zła do obejść gospodarskich.

- Moja babcia zanosila bukiet do kościoła, moja mama też, więc i ja również tak robię - mówi Agnieszka Michałka z Lipusza. - W moim bukiecie znalazły się zioła, kwiaty, zboże, wrzos, tymianek, pszenica. Wszystko to, co ma nam sprzyjać.



Żniwne obrzędy - widowisko dożynkowe pt. „Stoi byliczka na odłogu”



W muzeum można samodzielnie przygotować bukiet, który święci się w kościele

Boska Zielna chroni przed wszelakim złem

Pani Agnieszka sama zbierała rośliny do bukietu. Zaniósł go do kościoła w intencji męża.

- Marcin od dawna choruje. Dość ciężko. Bukiet jest wazonie, potem będzie zasuszony. Stanie na honorowym miejscu do przyszłego sierpnia - dodaje.

Łzy Matki Boskiej

- Bukietom zielnym przypisywano różne właściwości dobroczynne, spotęgowane dzięki poświęceniu - podkreśla Hanna Łopatyńska. - Wkładano do nich przede wszystkim zioła lecznicze, takie jak dziurawiec, piołun, miętę, krwawnik, wrotycz, a także bylicę - środek przeciw czarownikom.

Święcono też kwiaty, np. nagietki, malwy, floksy, mieczyki, dalie. Mówiło o tym przysłowie: „Każdy kwiat w sierpniu woła, zanieś mnie do kościoła”. W niektórych regionach do bukietu dodawano warzywa i owoce, np. nadziane na patyk małe jabłka.

- Co ciekawe, wiele roślin miało potoczne nazwy związane z Maryją, na przykład „kossyczki Najświętszej Maryi Panny” to werbena pospolita, „łzy Matki Boskiej” - groszek lub drzączka, „warkoczki Najświętszej Panienki” - dziewanna drobnokwiatowa, „rękawki Matki Bożej” - goryczka wąskolistna. Gotową wiązanek należało na dole równo przyciąć, stąd spotykana gdzieś nazwa bukietu - równianka - mówi kustoszka z Torunia.

Na złe moce i pioruny

Poświęcone wiązanek przechowywano w domach zatknięte za świętymi obrazami, obok palmy wielkanocnej, wierząc w ich dobroczynne działanie.

Naparami z ziół leczono różne choroby ludzi i zwierząt. Kąpiel w wodzie z dodatkiem ziołowego wywaru zalecano chorym na gruźlicę.

Poświęcone rośliny zabezpieczały dom przed złymi mocami oraz uderzeniem pioruna.

Makówki z bukietów wkładano do kołysek niemowlętom, które płakały w nocy.

- Dobroczynne działanie miało też okadzanie ludzi, zwierząt i domostw dymem z palonych, poświęconych roślin - kontynuuje Hanna Łopatyńska. - Ziele układano na posłaniu konających, aby ulżyć im w cierpieniu. Poświęcone bukiety wkładano również do trumny. Zioła z bukietu położone na zagonach z warzywami miały je chronić przed



Święto Matki Boskiej Zielnej w tradycji kaszubskiej przypada w czasie, gdy ludność wiejska powoli kończy pracę przy żniwach

szkodnikami. Wykruszone ziarna dodawano do wysiewanego zboża, a kłosa zakopywano na początku zagonu.

Jak podkreśla kustoszka, ciekawy zwyczaj zauważono w Sierakowicach. W kościele święcono roślinę zwaną kolander, którą panna młoda przed ślubem wkładała za dekolt, co miało zagwarantować szczęśliwe małżeństwo. To samo zioło włożone pod końską uprzęż zapobiegało niebezpieczeństwom w podróży.

Wieniec w darze dla Maryi

Muzeum we Wdzydżach nieprzypadkowo łączy uroczystości Matki Boskiej Zielnej z dożynkami. W tradycyjnym kalendarzu rolniczym właśnie na 15 sierpnia przypadało zakończenie żniw. Mówiło o tym przysłowie „Na Wniebowzięcie pokończone żęcie.”

Symbole plonów, w postaci wienców i bukietów, zanosi się tego dnia do kościoła. Często te małe, ale konieczne najpiękniejsze, pozostawiane są na ołtarzu w darze dla Maryi.

Aby dać pełniejszy obraz kaszubskich dożynek, Bartosz Stachowiak odsyła do publikacji z 1932 roku zamieszczonej w „Gryfie Kaszubskim”:

„Nigdy żaden gbur nie zaczął kosić w piątek, gdyż lud zwykł mówić: W piątek to zły początek. Nawet poniedziałek

i czwartek nie są odpowiednimi dniami; do rozpoczęcia żniw nadawają się jedynie dni poświęcone Najświętszej Marii Pannie, to jest środa i sobota. Wystarczy w sobotę tylko małą część skosić i związać, to w poniedziałek można rozpocząć właściwą pracę. Początek żniw zazwyczaj rozpoczyna się uroczystością kościelną. A kosiarze starannie przygotowują się do tej pracy. Jest zwyczajem, że każdy robotnik przedtem się kąpie i przywdziewa czystą bieliznę. Kosy ozdabia się kolorowymi wstążeczkami, a na kapeluszach umieszcza się wiązanek świeżych kwiatów. Raniutko w sobotę wszyscy kosiarze idą do kościoła, gdzie gospodarz już zamówił nabożeństwo, by uprosić błogosławieństwo Boże dla żniw. Kosiarze zostawiają swoje kosy na cmentarzu przed kościołem i modlą się nabożnie.

Pierwsze kłosa przynoszą szczęście i bogate żniwa, ostatni sноп zboża jest symbolem płodności. Jeśli jest ciężki, to i plon przyszły będzie dobry i obfity. Ostatni sноп oblewa się wodą, ażeby na następny rok było dostatecznie deszczu. Nadziewa się go kwiatami, ażeby na przyszły rok piękne kwiateczki cieszyły oczy ludzi. Ostatnie zaś kłosa zostawia się na ofiarę dla starych, zapomnianych już bogów”.

©©

REKLAMA

TOMASZ TO PROFESJONALISTA

Pani Krystynie - swojej stałej Klientce, która ma kłopoty ze zdrowiem - oprócz pożyczki zaoferował abonament medyczny, dostępny dodatkowo w ofercie Providenta. Pani Krystyna odetchnęła, bo teraz chodzi do lekarza, kiedy tylko ma taką potrzebę.

Jeśli Ty też chcesz być profesjonalistą i czujesz, że pomaganie ludziom ma sens, dołącz do naszego zespołu. Zadzwoń pod numer **600 400 383** (koszt połączenia wg taryfy operatora) lub wejdź na www.providentpolska.pl/kariera.

ZOSTAŃ DORADCA KLIENTA!

Building a better world through financial inclusion

Provident Polska SA

Projekt Kadett. Zaczęli do zera, zbudowali wojenny samochód

Piotr Polechoński
Koszalin

Kadett K38 - jeden z najciekawszych projektów rekonstrukcyjnych realizowanych w Koszalinie, wchodzi w finalną fazę. Auto z czasów wojny ma już za sobą pierwsze przejechane metry.

W pierwszą drogę kadett ruszył w czasie ostatniej rekonstrukcji Powstania Warszawskiego w Parku Miejskim Sianowa. Tam przejechał swój pierwszy dystans po odbudowie, robiąc duże wrażenie na uczestnikach imprezy. A po chwili... odmówił dalszej jazdy.

- Pojawił się mały problem techniczny. Był stres, bo tego akurat nie planowaliśmy, ale potem uznaliśmy, że taka awaria to nawet wzmacnia realizm rekonstrukcji, bo podczas prawdziwych walk na pewno się zdarzały takie sytuacje, że oficer w dalszą drogę musiał iść na piechotę pod ochroną żołnierzy - uśmiecha się Grzegorz Kruk, jeden z współautorów Projektu Kadett K 38 i kierowca podczas pionierskiego przejazdu. - Ale najważniejsze dla nas było oczywiście to, że nasz projekt, który zaczynaliśmy od zera, udało się doprowadzić do takiego etapu, że zrekonstruowany przez nas samochód ruszył z miejsca i pojechał. To była piękna chwila - podkreśla.

Grzegorz Kruk i Norbert Koselski to znani historyczni rekonstruktorzy z Koszalina, specjalizujący się w realiach II Wojny Światowej. Można ich zobaczyć przy okazji plenerowych imprez, jak i w filmowych produkcjach poświęconych lokalnym wątkom wplecionym w wojenne zmagania („Koszalin. Historie zapomniane”). Współpracują też z kanałem Discovery. Zawsze dbają o to, aby ubiorem z epoki i wszystkim ak-



Grzegorz Kruk (z lewej) i Norbert Koselski zrekonstruowali wojenny samochód, który trafił do nich jako wrak

cesoriami oddać jak najrzetelniej historyczne realia.

Projekt Kadett K 38 to ich najbardziej ambitny pomysł, który realizują od kilku lat. Na czym polega? Na kompletnej rekonstrukcji modelu auta z czasów II Wojny Światowej, wykorzystywanego przez niemiecką armię w czasie walk w Normandii w 1944 roku (w ramach wojskowej łączności). Impulsem był fakt, że taki model Opla udało się kupić od ich znajomego w Gołdapi. Ale był on w tak opłakanym stanie, że praktycznie trzeba było go odbudować od podstaw, krok po kroku.

Z pomocą przysły im realia zakończenia wojny i to, że zwycięski ZSRR w trakcie grabieży wojennych wykorzystał nie-

mieckie projekty technologiczne i wdrożył je u siebie.

- I tak też się stało z autem Kadett K 38 - tłumaczy Norbert Koselski. - W ten sposób powstał jeden z modeli Moskwiacza, który w rzeczywistości był stuprocentową kopią swojego niemieckiego pierwowzoru i był produkowany do końca lat 50. Tak się złożyło, że takie dwa moskwicze były w naszym posiadaniu. Oczywiście, ich stan nie był najlepszy, a mówiąc wprost, bardzo zły, ale to z części z tych dwóch samochodów w dużej mierze złożyliśmy naszego opła - ujawnia.

Resztę niezbędnych części i akcesoriów - a czasem wiedzy, jak dany fragment powinien wyglądać - koszalińscy pasjonaci zdobywali za pośrednic-

twem mediów społecznościowych. Zgodnie podkreślają, że od początku odzew był fantastyczny.

- Okazuje się, że naszą pasję w odbudowaniu czegoś od podstaw podziela dużo ludzi i to z całego świata. Na przykład zdjęcia tego, jak wyglądał jeden z elementów auta, dostaliśmy z Norwegii. Innym razem przez pewien czas mieliśmy kłopot z osłoną lamp, której nigdzie nie mogliśmy znaleźć. W końcu wpadliśmy na pomysł, aby zwrócić się o pomoc do Politechniki Koszalińskiej o jej wydrukowanie w technologii 3D - dodają koszalińscy rekonstruktorzy.

Uczelnia wspomogła koszalińskich i w jej Centrum Druku 3D taka osłona lampy powstała.

Została tak wkomponowana w całość, że nie sposób dostrzec różnicy pomiędzy nią a resztą konstrukcji.

Bardzo pomogli im również członkowie dobrze znanego i cenionego w Koszalinie Stowarzyszenia Pojazdów Zabytkowych „Klasyczny Koszalin”, grupującego miłośników i właścicieli historycznych, głównie powojennych samochodów.

- Szczególne podziękowanie należy się Andrzejowi i Grzegorzowi Zalewskim z Kretomina za złożenie i uruchomienie pojazdu do takiego stopnia, że mógł on być jednym z bohaterów rekonstrukcji historycznej w Sianowie - podkreślają obaj koszalińianie.

Obecnie samochód jest gotowy w 80 procentach.

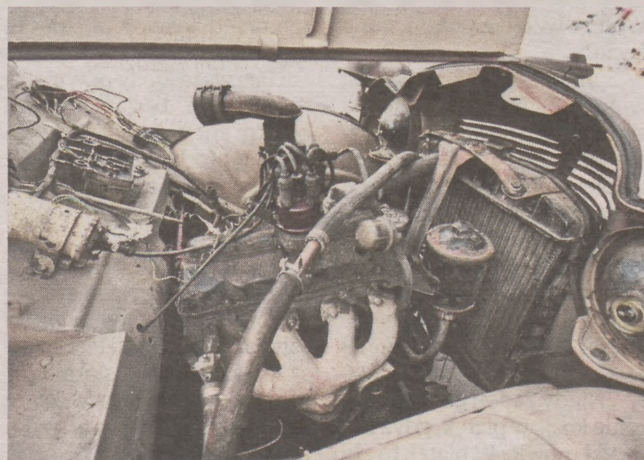
Na pierwszy rzut oka prezentuje się wręcz perfekcyjnie. Na zewnętrznej bryle - w odpowiedni sposób pomalowanej - jest już bardzo dużo mniejszych i większych symboli, oznaczeń i dodatkowych elementów, wszystko w pełnej zgodzie z historyczną epoką (brakuje jeszcze m.in. kilku mocowań i dodatkowych kanistrów na benzynę). Pracy wymaga również wnętrze - fotele, odpowiednio dobrana tapicerka. - Ale to wszystko to już tylko wykończeniówka. Najważniejsze rzeczy, czyli silnik i cały układ jezdny, są już gotowe. Awaria, które nam się przydarzyła w Sianowie, to nic wielkiego, niedługo zostanie usunięta - zapewnia Grzegorz Kruk. Co potem?

- Najpierw chcemy zakończyć wszystko od A do Z i tym samym zamknąć pewien etap. A potem planujemy jak najczęstsze wykorzystanie naszego opła przy każdym historycznym wydarzeniu, które sami zorganizujemy lub zostaniemy na nie zaproszeni - wyraża nadzieję Norbert Koselski. Zdradza też, że ich wielkim marzeniem jest, aby kadett K 38 z Koszalina zagrał kiedyś w filmie. - To byłaby fantastyczna sprawa, zobaczyć go w jakiejś dużej, wojennej produkcji. Dlatego cieszymy się z każdej informacji, która w mniejszy lub większy sposób nagłaśnia nasz projekt. Bo to jest także duża wizerunkowa promocja Koszalina, co dla nas jest również bardzo ważne - podkreślają. Dodają też, że od początku chodziło im o coś więcej niż tylko i wyłącznie o to, aby wyremontować zabytkowe auto.

- Po pierwsze, o to, aby za pośrednictwem tej rekonstrukcji zaktywizować historycznie naszą lokalną społeczność, co nam się już udało. Po drugie, ważne dla nas było także i to, aby zainteresować przeszłością jak największą liczbę przede wszystkim młodych ludzi. Czyli zrealizować cel, który przyświeca nam w ramach całej naszej działalności: poznać przeszłość na tyle, aby lepiej zrozumieć teraźniejszość. Bo to jest w tym wszystkim najważniejsze. Zwłaszcza że ta teraźniejszość w ostatnich miesiącach zrobiła się coraz trudniejsza, że wojna jest tak blisko nas, jak dawno nie była. Dlatego tak istotne jest, aby nasza refleksja o wojnie z przeszłości pomogła nam właściwie ocenić to, co dzieje się z naszą wschodnią granicą - podkreślają Grzegorz Kruk i Norbert Koselski. ©P



Pracy wymaga jeszcze wnętrze auta. M.in. wkrótce trafi tu odpowiednia tapicerka



Najważniejszy element, czyli silnik samochodu

FOT. RADEK KOLEŚNIK

FOT. RADEK KOLEŚNIK

FOT. RADEK KOLEŚNIK

Pianistyka polska będzie królować nad Słupią na początku września

Anna Czerny-Marecka
Zaproszenie

Najlepsi artyści, zróżnicowany repertuar, prapremiery, niedrogie bilety. Słupsk zaprasza melomanów na 56. Festiwal Pianistyki Polskiej.

To impreza wyjątkowa pod każdym względem. Raz, jest to jeden z najstarszych festiwali muzycznych w Polsce. Dwa, daje pełny obraz polskiej pianistyki - grają zarówno artyści brylujący na światowych scenach, jak i młodzi, obiecujący muzycy. Trzy, od początku festiwal organizowany jest przez niewielkie grono zapaleńców, czyli Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

O randze FPP świadczy lista pianistów, którzy na nim grali. Byli to między innymi Witold Małcużyński, Halina Czerny-Stefańska, Regina Smendzianka, Lidia Grychtolówna. Dwaj polscy zwycięzcy Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie, czyli Krystian Zimerman i Rafał Blechacz, zaprezentowali się słupskiej publiczności tuż przed startem w tej prestiżowej imprezie. Zresztą przedkonkursowe prezentacje członków polskiej reprezentacji to już tradycja FPP.

A co czeka melomanów w tym roku? Jak informuje Jan Popis, dyrektor artystyczny FPP, w programie 56. festiwalu zostały uwzględnione ważne rocznice muzyczne, dotyczące kompozytorów: Antoniego Stolpego (1851-1872) - 150-lecie śmierci, Karola Szymanowskiego (1882-1937) - podwójna rocznica: 140-lecie urodzin i 85-lecie śmierci, Kazimierza Serockiego (1922-1981) - 100-lecie urodzin oraz Claude Debussy'ego (1862-1918) - 160-lecie urodzin.

- Po raz kolejny będziemy mieli światowe prawykonywanie utworu zamówionego przez FPP, tym razem kompozycji Andrzeja Karłowicza, napisanej na sopran, skrzypce i fortepian. Usłyszymy ją podczas koncertu z cyklu „Witkacy - obrazy w dźwięku” - mówi Jan Popis.

Ramy festiwalu tworzą koncerty symfoniczne z udziałem Orkiestry Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” w Słupsku. Podczas inauguracji usłyszymy „Fantazję na tematy polskie”



Profesor Bogdan Czapiewski już dał się poznać melomanom festiwalowym. Ponownie zawita w Słupsku 8 września

Chopina i IV Symfonię koncertującą na fortepian i orkiestrę Karola Szymanowskiego. W obu tych utworach solistą będzie Mateusz Krzyżowski - 23-letni półfinalista ubiegłorocznego Konkursu Chopinowskiego oraz zwycięzca Międzynarodowego Konkursu „Arthur Rubinstein in memoriam” 2021. Zabrzmi też Fantazja na fortepian i orkiestrę Claude Debussy'ego. W partii solisty zaprezentuje się Artur Jaroń. Za pulpitem dyrygentem stanie Mirosław Jacek Błaszczak. Natomiast podczas koncertu finałowego poznamy laureatów tegorocznej Estrady Młodych. Usłyszymy Koncert fortepianowy Tadeusza Szeligowskiego, z Bogdanem Czapiewskim w roli solisty, a następnie czworo pianistów: Natalia Zaleska, Bogdan Czapiewski, Joanna Kaczmarska-Bieżyńska i Piotr Sałajczyk zasiądzie przy czterech fortepianach, by wykonać Koncert poczwórny a-moll Johanna Sebastiana Bacha. Tym razem będzie dyrygował Szymon Morus.

Poza tym w programie „Salon muzyki polskiej” - poświęcony czterem kompozytorom: Kazimierzowi Serockiemu, Antoniemu Stolpemu, Juliuszowi Zarębskiemu i Leopoldowi Godowskemu. Tego wieczoru wystąpią Adam Kośmiejka i Krzysztof Kozłowski.

Powracająca kolejny raz do Słupska Joanna Marcinkowska wystąpi z recitalem zawierającym utwory Ignacego Jana Paderewskiego, Karola Szyma-



Jedna z najznamienitszych polskich pianistek Joanna Marcinkowska zagra 6 września

nowskiego i Fryderyka Chopina.

Nie zabraknie jazzu - w roli pianisty, dyrygenta, kompozytora i aranżera usłyszymy Krzysztofa Herdzina.

Swoje 48. Wydanie będzie miała Estrada Młodych. Jej uczestnicy przyjeżdżają do Słupska po znaczących osiągnięciach konkursowych. Są to: Zuzanna Pietrzak i pianista polsko-wietnamski Viet Trung Nguyen, Mateusz Dubiel i Krzysztof Wierciński, Jakub Cetnarowski oraz duet fortepianowy Yehuda Prokopowicz i Eryk Kozela.

Festiwal trwać będzie od 3 września (sobota) do 8 września (czwartek). Koncerty odby-

wać się będą w filharmonii oraz Białym Spichlerzu (Muzeum Pomorza Środkowego). Bilety do nabycia w kasie filharmonii, rezerwacja telefoniczna lub e-mailowa: tel. +48 59 842 38 39; e-mail: impresariat@sinfonia-baltica.pl. Ceny: koncert inauguracyjny i finałowy (filharmonia, 3 i 8 IX) - 40 zł; recitale fortepianowe (filharmonia) - 25 zł (normalny), 15 zł (ulgowy); wieczór z Krzysztofem Herdzinem (filharmonia) - 35 zł; koncert z cyklu „Witkacy - obrazy w dźwięku” (Biały Spichlerz) - 25 zł; koncerty Estrady Młodych (Biały Spichlerz) - 10 zł.

Patronat nad FPP sprawuje Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. ©©

KSIAŻKI

Nie zwalaj winy na blond

Aga Pawlikowska

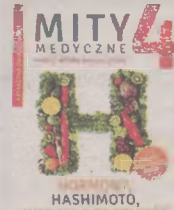


Wydawnictwo Szelest. Od wydawcy: „Bianka obwinia młodszego brata

Seta za wypadek, którego ofiarą był ich ojciec. Set postanawia się zemścić. I tak powstaje hashtag #niezwalawynablond. Set i jego przyjaciel Harry rozpoczynają w internecie nowy trend: zamieszczają sfilmowane zemsty na oprawcach”. To powieściowy debiut dziewiętnastoletniej Agi Pawlikowskiej z Poznania. Wielki plus, że książka napisana przez bardzo zdolną nastolatkę kierowana jest dla nastolatków. To powoduje, że bije z niej autentyczność, jeżeli chodzi o sytuacje i emocje. Tematyka na pewno zainteresuje młodych czytelników. Mieszanka tragizmu z komizmem. Wybuchowa. (MARA)

Mity medyczne 4. Hormony, Hashimoto, Insulinooporność

Katarzyna Świątkowska



Wydawnictwo Eureka. Kontynuacja bestsellerowej serii „Mity me-

dyczne”. Autorka to praktykujący lekarz pierwszego kontaktu. Píše o chorobie Hashimoto, która stała się prawdziwą plagą i jest najczęstszą przyczyną niedoczynności tarczycy. Przekonuje, że uzupełnianie hormonów tarczycy tabletkami nie jest jedynym sposobem na poprawę jakości życia chorego. Dowiemy się między innymi, czym jest choroba Hashimoto, skąd się bierze, jakie problemy zdrowotne (bardzo liczne) powoduje i jak je pokonać w różny, pozafarmaceutyczny sposób, przede wszystkim stosując odpowiednią dietę i prowadząc aktywny styl życia. Bardzo praktyczna książka, oparta na medycznych źródłach, które są liczne i podane przy każdym rozdziale. (MARA)

Finlay Donovan nadchodzi

Elle Cosimano



Wydawnictwo Muza. Tom pierwszy cyklu „Finlay Donovan”.

Od wydawcy: „Życie Finn, samotnej matki dwójki dzieci i niespecjalnie poczytnej pisarki, pogrążone jest w chaosie. Książka nie chce się napisać, były mąż zwołał opiekunkę do dzieci bez uprzedzenia, a dziś rano jej córeczka poszła do przedszkola z włosami przyklejonymi do głowy taśmą montażową. Kiedy Finlay omawia fabułę swojego nowego thrilleru przy lunchu z agentką, omyłkowo zostaje uznana za płatną zabójczynię”. Książka wywołuje wybuchy śmiechu, a przy tym pobudza wyobraźnię i zmusza do życiowych refleksji. Nie ma nudy, jest fajna lektura. (MARA)

101 latarni Miasto psów



Pięknie wydane książki dla dzieci proponują wydawnictwa Frajda i Nasza Księgarnia.



„101 latarni” napisali Dymitryj Banderka i Oksana Dracz-

kowska, a nastrojowo zilustrowała Oksana Draczowska. Ojciec architekt wymyśla metodę na usypianie synka - licząc latarnie. Ale skąd one wzięły się w mieście? O tym w książeczce dobrej na czytanie przez sen. „Miasto psów” to wydany na twardych stronach (niezniszczalny) komiks stworzony przez Nikołą Kucharską. Pełna humoru, fantastycznych historii i zaskakujących pomysłów książka o psach. Gorąco polecam. (MARA)

KSIAŻKA

Prezydent pisarzem kryminalów

Nieczęsto się zdarza, żeby prezydent, i to prezydent USA, brał się za zaczernianie papieru, pisząc sensacyjny thriller. Bill Clinton ma najwyraźniej na ten temat inne zdanie.

„Córka prezydenta”, która debiutuje w Polsce nakładem poznańskiego Rebisu, cienka nie jest: liczy 540 stron i pięć części z epilogiem. Napisali ją wspólnie wspomniany Bill Clinton i wydawca literatury sensacyjnej James Patterson. I wcale nie jest to ich debiut: pierwsza ich wspólna książka - „Gdzie jest prezydent” - była najlepiej sprzedającą się powieścią w 2018 roku w Stanach.

„Niezlomny obrońca”

Jej bohaterem jest Matthew Keating, były komandos i były prezydent Stanów Zjednoczonych, który „zawsze staje w obronie swojej rodziny, tak samo jak wcześniej niezłomnie bronił ojczyzny” (fragment tekstu reklamującego dzieło, oddający w pełni ducha powieści). Tym razem jednak obrona zamienia się w atak.

Oto bowiem pewien wyjątkowo przebiegły terrorysta porwa nastoletnią córkę Keatinga - Melanie. Gdy cały świat na bieżąco przygląda się wydarzeniom, Keating rozpoczyna specjalną operację ratunkową, która będzie próbą jego siły i wytrzymałości jako przywódcy, żołnierza i ojca.

Niezła zabawa

Gdy w 2017 r. poszła fama, że Clinton pisze sensacyjny thriller, pojawiły się głosy, że „to nie wypada”. W odpowiedzi pojawiły się inne głosy, które twierdziły, że „dlaczego nie?”. Ostatecznie liberalny polityk po zakończeniu kariery politycznej może robić, co chce. Sam Clinton komentował to tak: „Praca nad książką o posadzie prezydenta - oparta na moim doświadczeniu, życiu w Białym Domu i sposobie funkcjonowania Waszyngtonu - była dla mnie niezłą zabawą”.

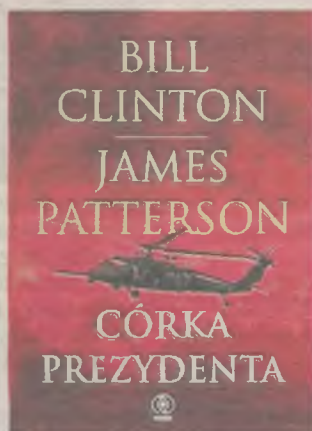
Książka się ukazała, sporo zarobiła, choć nikt nie wie dokładnie, ile, i medialna dyskusja o powinnościach eksprezydentów ucichła. Co do jej zawartości, okazała się niezbyt porywająca, mimo że jej współautorem był Patterson - mistrz politycznego thrillera i jeden z najlepiej opłacanych autorów w USA.

Ukryty prawicowiec?

Gdy duet Clinton - Patterson zaczął pisać część drugą przygód Keatinga, czyli „Córke prezydenta”, dysputa rozgorzała na nowo, tym razem z innymi argumentami. Oto bowiem w liberalnych kręgach pojawił się zarzut, że Clinton stworzył postać bohatera uosabiającego wszelkie konserwatywne cnoty: żołnierza kochającego swój kraj, rodzinę, walczącego z wrogiem. Keating nie chodzi w paradach LGBT, nie popiera aborcji i nie angażuje się w ruch BLM. Ba, nie pali nawet trawki, co sytuuje go w gronie ultraprawicowych dziwadeł.

Pomruki z lewego skrzydła Demokratów są coraz silniejsze, a 76-letni Clinton (19 sierpnia ma urodziny) wydaje się ich nie słyszeć. Urządza z Pattersonem objazdy promocyjne z książką i najwyraźniej cieszy się z bycia literatem. I pewnie obmyśla fabułę kolejnej powieści o dzielnym komandosie patriotcie.

Mariusz Grabowski



Bill Clinton, James Patterson, „Córka prezydenta”, wyd. Rebis, Poznań 2022, cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MACIEJ DOWBOR

Chciał wkręcić żonę

Popularny prezenter pracował ostatnio w Warszawie, a jego żona Joanna Koroniewska została w ich nowym domu w Maladze. Dowbor postanowił zrobić jej niespodziankę i nie informując ją o tym wrócić niespodziewanie do Hiszpanii. W podróży towarzyszył mu Piotr Gąsowski. Obaj panowie mieli wielką uciechę, kiedy o pierwszej w nocy zakradli się do domu Dowbora i Koroniewskiej i wystraszyli Bogu ducha winną kobietę. Jakież było rozczarowanie prezentera, kiedy partnerka rano poinformowała go, że doskonale wiedziała o całej akcji. - Przyjaciółka poprosiła mnie: „Słuchaj Aśka, jest fajna funkcja lokalizacji telefonu”. Wszystko wiedziałam!” - śmiała się.

RAFAŁ SZATAN

Złamał zasady bezpieczeństwa

W miniony weekend Barbara Kurdej-Szatan i jej mąż Rafał wybrali się na wycieczkę poza Warszawę. Ponieważ ona prowadziła samochód, on wszystko filmował komórką na Instagram. Wirtualna Polska od razu zauważyła, że aktor złamał przepisy: trzymał nogi na desce rozdzielczej, a do tego siedząca z tyłu córka pary nie była prawidłowo przypięta pasami bezpieczeństwa. „Gdy trzymamy nogi na desce rozdzielczej podczas kolizji, poduszka powietrzna, zamiast chronić głowę działa na nogi, które cofając się mogą uszkodzić stawy, klatkę piersiową lub kręgosłup” - podaje serwis Auutokult.

MAJA HIRSCH

Była bita w przedszkolu

Niedawno obchodziliśmy Dzień Osób Leworęcznych. Z tej okazji w studiu programu „Dzień dobry wakacje” pojawiła się Maja Hirsch i opowiedziała o tym, jak w dzieciństwie miała problemy, ponieważ posługiwała się lewą ręką. - Pani, która wydawała obiady i śniadania w przedszkolu, tak mnie biła w tę rękę i mówiła: „Tą jedź!”. Nie było to przyjemne, teraz się z tego śmieję, ale dla dziecka to nie jest przy-



FOT. OT. EVELINA WOJCIEK

Olga Frycz była zszokowana, jak wyglądają dziś popularne bajki dla dzieci

jemna sprawa, bo dziecko czuje się gorzej i jakieś wybra-kowane - wyznała aktorka. Całe szczęście rodzice Hirsch zareagowali w odpowiednim momencie i potem ich córka nie była już szyszanowana.

OLGA FRYCZ

Wyszła z kina zszokowana

Popularna aktorka wybrała się niedawno do kina z czteroletnią córką Helenką. Jej wybór padł na amerykański film dla dzieci „DC Liga Super-Pets”. Frycz wyszła z kina zszokowana, o czym poinformowała swych fanów na Instagramie. „Byłam wczoraj z Helenką w kinie na „DC Liga Super-Pets” - cały czas jakieś lasery, roboty, ksz ksz, wrrrr, transformersi, agresja, nawiedzony łysy chomik, jeden wielki hałas i jazgot. „Minionki” podobno jeszcze gorsze. Się nie dziwię, że dzieci później po ścianach chodzą, a żrenice mają jak po dopalaczach” - napisała. Internauci podzielili jej oburzenie. „Mój synek po 10-15 minutach tej bajki zaczął mówić: „Niech mnie ktoś stąd zabierze!” - napisała jednak z fanek.

MICHAŁ WIŚNIEWSKI

Nie zaprosił ekszony

Niedawno w Mrągowie zespół Ich Troje świętował swoje 25. urodziny. Na scenie pojawiła się Pola - obecna żona Michała Wiśniewskiego oraz Ania

Świątczak - jego była żona i dawna wokalistka grupy. Niestety: lider Ich Troje nie zaprosił na tę uroczystość Dominiki Tajner, która niegdyś była również jego żoną i do tego menedżerką grupy. Kiedy serwis Pomponik zapytał Wiśniewskiego o to przeoczenie, ten odpowiedział: - Dziwnie to zabrzmiało, ale to jest bardzo niewdzięczna rola, zapraszanie byłych żon na swój jubileusz. Tajner odpowiedziała mu na InstaStories: - Pewnie bym nie przyjechała, bo nie mam specjalnie czasu.

SANAH

Jednak wyszła za mąż

W czerwcu internet obiegly plotki, jakoby popularna piosenkarka stanęła na ślubnym kobiercu. Do tej pory nikt tego nie potwierdził. Podczas ostatniego koncertu Sanah w ramach Fest Festivalu w Chorzowie, wokalistka pokazała jednak wideo, na którym widać ją, jak tańczy w sukni ślubnej w takt ballady „All By Myself”. Refren utworu głosi: „Nie chcę być sama ze sobą”. Jakby tego było mało, Wirtualna Polska dopatrzyła się na zdjęciach z występu, że Sanah ma na palcach nie tylko pierścienek zaręczynowy, ale i obrączkę. Wszystko wskazuje więc, że piosenkarka wyszła za mąż za swego narzeczonego Stanisława Grabowskiego, który pracuje w jednej z warszawskich firm zajmujących się doradztwem biznesowym i zarządzaniem HR.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny wyraźnie ostrzega, że ktoś będzie próbował wykorzystywać Twoje dobre serce. Nie pozwól na to.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie działaj radykalnie. Horoskop na dziś to też wskazówka, aby poczekać, aż niektóre sprawy same się wyjaśnią.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie chodź z nosem zadartym do góry. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie ostrzega, że taka postawa może zrazić do Ciebie kilka osób.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie obawiaj się prosić innych o wsparcie albo radę. Horoskop dzienny mówi, że nie odmówią Ci tego nawet osoby, które za Tobą nie przepadają.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoje myśli krążyć będą wokół rozpoczynającego się weekendu. Horoskop na dziś radzi uwzględnić przy tym oczekiwania innych osób.

Rak (22.06 - 22.07)

Staniesz dzisiaj przed koniecznością podjęcia się dodatkowych obowiązków. Horoskop dzienny na piątek zapowiada pracowity dzień.

Lew (23.07 - 22.08)

Horoskop dzienny to wskazówka, by postarać się okazać więcej zaufania ludziom ze swojego otoczenia.

Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś wróży, że wydarzenie z początku weekendu pobudzi Cię do głębszej refleksji nad życiem. Po- stanowisz coś zmienić...

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ktoś podzieli się dzisiaj z Tobą prostym sposobem na spore oszczędności w domowym budżecie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny to wskazówka, by wykorzystać dzień na likwidację drobnych pro-wizorek wokół siebie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Ktoś będzie próbował wpływać na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop na dziś zapowiada, że dasz temu bardzo stanowczy odpór.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

To będzie Twój dzień! Horoskop dzienny na piątek wyraźnie wróży, że niczym taran pokonasz wszystkie przeszkody na swojej drodze.

krzysztof Krawczyk

"Jak przeżyć wszystko jeszcze raz..."

z towarzyszeniem
Royal Symphony
Orchestra

Gość specjalny:

Daniel
Olbrychski



Koncert pod patronatem Ewy Krawczyk oraz Andrzeja Kosmali

04.09.2022 | 19:00 | Amfiteatr Koszalin

Ryszard
Poznakowski

Kasia
Moś

Michał
Wiśniewski

Kasia
Cerekwicka

Piotr
Kuzniak

Beata
Kozidrak

Andrzej
Piaseczny

Justyna
Steczowska

Chris
Cugowski

PROWADZENIE: **ANIA WENDZIKOWSKA ORAZ OLIVIER JANIAK**



BILETY: WWW.ROYALCONCERT.PL

Kasa - Centrum Kultury 105 w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 105

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Turniej we Francji. Gospodarzem turnieju kwalifikacyjnego FIBA Europe Cup będzie francuski Cholet Basket. W turnieju tym zagra zespół Grupy Sierleccy Czarni Słupsk. Będzie on rozegrany w dniach 27-30 września. Słupszczanie zagrają najpierw ze szwedzkim Jamtland Basket, a później w przypadku zwycięstw z holenderskim ZZ Leiden i w finale ze zwycięzcą meczu Cholet Basket - Besiktas Stambuł. (sten)

SPORTOWY WEEKEND

Sobotnie imprezy w Słupsku. Godz. 9 – rekreacja - Rowery i jachtami – Jezierzany. XI rajd rowerowy SPR Szprycha. Start: Słupsk - Bulwary nad Słupią, za Miejską Biblioteką Publiczną. Przejazd rowerami do Jezierzan. Godz. 9:30 – rekreacja - Biegam Bo Lubię – zajęcia dla sympatyków biegania. Stadion 650-lecia przy ul. Madalińskiego. (sten)

Gwardia w końcu u siebie. Pierwszy wyjazd lidera

PIŁKA NOŻNA. Trzecią kolejkę rozegra w sobotę Kipsta IV liga zachodniopomorska. Po dwóch wyjazdach, po raz pierwszy u siebie zaprezentuje się Gwardia Koszalin.

Z wyjazdów Gwardia przywiozła 4 punkty. Po remisie 1:1 na inaugurację w Dygowie, w minionej sobotę pewnie wygrała z Chemikiem w Policach (4:1). W sobotę zespół trenera Tomasza Krzywonoza zaprezentuje się po raz pierwszy u siebie. Na Fałata podejmie szósty zespół poprzednich rozgrywek, Białych Sądów. W poprzednim sezonie Gwardia uległa temu rywalowi na wyjeździe 2:4, a w rewanżu zwyciężyła 3:2. Obecne rozgrywki Biali rozpoczęli od klęski w Stargardzie (0:6 z Kluczewią), a w drugiej serii zremisowali u siebie 2:2 z Rasalem, wyciągając wynik z 0:2. Drugi koszaliński zespół, lider ta-

beli Bałtyk Koszalin, czeka z kolei pierwszy test wyjazdowy. Rywalem będzie beniaminek, Wybrzeże Rewalskie Rewal. Mistrz grupy 1. okręgówki w poprzednim sezonie, zmagania w wyższej klasie rozpoczął od dwóch porażek - domowej 1:2 z Flotą Świnoujście i 1:3 z Orłem w Wałczu. Patrząc na formę i skuteczność Bałtyku z pierwszych kolejek (bilans goli 16-0), nietrudno wskazać faworyta sobotniego meczu.

Przed swoimi kibicami zagrają - obok Gwardii - trzy inne ekipy z regionu. Najtrudniejsze zadanie przed Mechanikiem Bobolice, który gościć będzie jednego z faworytów rozgrywek, Flotę. Z kolei MKP Szczecinek będzie szukać pierwszej wygranej w starciu z rewelacją poprzedniego sezonu Dębem Dębno. Po dwóch remisach na pierwsze 3 punkty czekają

także w Dygowie. Rywalem Rasela będą Błękitni II Stargard (dwie porażki na starcie sezonu). Drugi zespół z powiatu kołobrzeskiego, Olimp Gościno pojedzie do mocnej Kluczewii. Z kolei Wieża Postomino sprawdzi się na tle beniaminka Iskierki Szczecin (2 zwycięstwa). W dwóch pierwszych kolejkach IV ligi strzelono po 42 gole. W drugiej serii odnotowaliśmy pierwsze hat-tricki. Od razu trzy! Dwa z nich uzyskali piłkarze Bałtyku - Adrian Cybula i Dawid Gruchała-Węsierski - w meczu z Gavią Choszczno (10:0). Trzy gole w meczu zanotował także nowy nabytek Wieży Postomino, Fabian Słowiński. Ta trójka otwiera klasyfikację strzelców po dwóch seriach:

4 - Adrian Cybula (Bałtyk), Dawid Gruchała-Węsierski (Bałtyk), Fabian Słowiński (Wieża)
3 - Karol Jabłoński (Mechanik), Bartosz Stadnik (Olimp), Patryk Steciak (Orzeł). ©©© (jak)

Podsumowali Grand Prix



Najlepsi uczestnicy 40. Grand Prix Ustki. W przysiadzie od lewej: Wiesław Rudnicki, Maria Tomczewska i Wojciech Lewandowski. Stoją od lewej: Jan Dunajski (Ustka), Stefan Pawlęty (Ustka), Bogusław Dyk, Jacek Maniszewski - burmistrz Ustki, Łukasz Gackowski, Marek Parol (Jasień)

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

BRYDŻ. W sali Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce-Lędowie rozegrano turniej brydżowy.

Rywalizacja zakończyła się sukcesem usteckiej pary w składzie Leszek Chybowski - Jarosław Dymnicki - 92 punkty. Drugie

miejsze przypadło ex aequo dwóm duetom, które zgromadziły po 89 punktów. To Leszek Dunia - Wojciech Lewandowski (obaj Ustka) i Karina Drobinia - Całka - Mirosław Całka (oboje Włynkówko). Po tych towarzyskich grach podsumowano cykliczną imprezę brydżową i wręczono okolicznościowe puchary najlepszym zawodnikom i zawodniczkom 40. Grand Prix

Ustki. Przypomnijmy, że główne trofeum zdobył Bogusław Dyk (Zaleskie). Zwycięzca zgromadził 429,83 pkt. Za Dykiem kolejne miejsca zajęli: 2. Wiesław Rudnicki (Ustka) - 391,5 pkt, 3. Łukasz Gackowski (Bruskowo Wielkie) - 360,5 pkt, 4. Jan Lange (Słupsk) - 338 pkt, 5. Maria Tomczewska (Słupsk) - 324 pkt, 6. Wojciech Lewandowski (Ustka) - 302,5 pkt. ©©

Spółka EURO-INDUSTRY

poszukuje kandydatów do pracy na stanowiskach:

ŚLUSARZ - SPAWACZ

Wymagania:

- wykształcenie min. zawodowe
- umiejętność pracy z elektronarzędziami
- umiejętność posługiwania się dokumentacją techniczną
- znajomość rysunku technicznego
- umiejętność składania konstrukcji stalowych na podstawie rysunku technicznego
- samodzielność i precyzja w realizacji zadań
- umiejętność pracy w grupie

Oferujemy:

- pracę w stabilnej, rozwijającej się firmie
- możliwość rozwoju i zdobycia doświadczenia
- ścisłą współpracę z innymi działami organizacji w ramach realizowanych projektów
- istnieje możliwość przyuczenia

CV należy kierować na adres:

EURO-INDUSTRY Sp. z o.o., ul. Grottera 15, 76-200 Słupsk
lub na adres e-mail: p.chabrowski@euro-industry.pl

IV liga: W niedzielę Sparta podejmie Bytówię

PIŁKA NOŻNA. W 3. kolejce IV ligi na kibiców w regionie czeka jedno spotkanie derbowe Sparta - Bytówia. U siebie zagrają też liderzy IV ligi - Anioły, Jantar, Gryf i Pogoń wystąpią na wyjazdach.

Najwcześniej z naszych zespołów na boisko wybiegnie lider - Anioły Garczegorze. Podopieczni trenera Tadeusza Wanata juniora w sobotę o godz. 11 w Bożympolu Wielkim podejmować będą zespół Borowiaka Czersk (10. miejsce).

Również w sobotę o godz. 14 w Chojnicach rozpocznie się spotkanie rezerw pierwszoligowej Chojniczanki i ostatniego w tabeli Jantara. Młodej drużynie z Ustki na pewno będzie ciężko z doświadczonymi gospodarzami, ale może Michałowi Szałkowi i Łukaszowi Stasiakowi uda się to zrównoważyć i goście powalczą o przynajmniej punkt. W daleką podróż do beniaminka z Dzierzgonia uda się Gryf

Słupsk. Mecz z Powiślem rozpocznie się o godz. 16. Słupszczanie grają w kratkę, ale jeśli zagrają zespołowo i nie będą wdawać się w pojedynki z bardziej fizycznie przygotowanymi gospodarzami, to stać ich na podobną sztukę zwycięstwa jak z Kolbudami.

W niedzielę najciekawsze spotkanie z punktu widzenia lokalnego kibica. O godz. 17:30 Sparta Sycewice podejmować będzie Bytówię Bytów. Gospodarze będą chcieli potwierdzić dobrą formę po udanym dla nich spotkaniu w Słupsku. Goście z kolei na pewno będą gryźć trawę i próbować zdobyć pierwsze dla nich punkty w tym sezonie.

Pogoń Lębork wybiegnie na boisko jako ostatnia z naszych drużyn w tej kolejce. Podopieczni trenera Waldemara Walkusa w Gdyni podejmować będą rezerwy pierwszoligowej Arki (wicelider), którą jeszcze w tym sezonie nie straciła ani punktu, ani bramki. Mimo wszystko mi-

nimum bezbramkowy remis (w formie jest bramkarz Arkadiusz Kolke) jest w zasięgu Łeborzan. Awansu rozegrano już spotkanie 4. kolejki w którym MKS Władysławowo pokonało Jaguara Gdańsk 2:0 (Dominik Klecha 45, Arkadiusz Proena 90). Pozostałe mecze zostaną rozegrane w środę. Będzie ona bardzo ciekawa, bo dojdzie w niej do aż trzech meczów derbowych naszych drużyn: Gryf Słupsk - Bytówia Bytów (17:30), Pogoń Lębork - Anioły Garczegorze (18:30), Jantar Ustka - Sparta Sycewice (19:15).

KLASA OKRĘGOWA

Mecze sobotnie: Dolina Gałąźnia Wielka - Sokół Wyczechy (15), Piast Człuchów - Skotawia Dębica Kaszubska (16), Garbaria Kępice - Czarni Czarne (16), Start Miastko - Pomorze Potęgowe (17), Unison Machowino - Myśliwiec Tuchomie (18). Mecze niedzielne: Leśnik Cewice - Gryf II Słupsk (12), Kaszubska Studzienice - Jantaria Pobłocie (14:30), KS Włynkówko - GTS Czarna Dąbrówka (16:30), MKS Debrzno - Brda Przechlewo (17). ©© JAROSŁAW STENCEL

FIMAL ŁAZIENKI

WYPRZEDAŻ

do

70%

Na setki produktów!

Sprawdź nasze najniższe ceny...

Akcja ograniczona czasowo, obowiązuje do wyczerpania zapasów.

Słupsk ul. Bałtycka 3

www.fimal.pl